

Łódź

**CENA NUMERU
30 gr.**

**Cena prenumeraty
w Łodzi**

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

**XXXV rok
istnienia.**

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41
TELEFON: 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5-6
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 16 stron

ROZWÓJ

Niedziela 12-go lipca

№ 188

Krwawe rozruchy w Chełmnie

CHELMNO, 11.7. — Wczoraj około g. 5 popołudniu tłum bezrobotnych liczący około 1000 osób, zebrał się przed gmachem magistratu domagając się pracy i zasiłków.

Wśród tłumy grasowało bardzo wielu agitatorów wywrotowych, przybyłych specjalnie z Torunia, Poznania i Warszawy.

W pewnej chwili tłum na rozkaz podżegaczy zaatakował magistrat obrzucając go kamieniami. Wezwana oddziału policyjnego do rozejścia się nie odniosły skutku, lecz dały wynik wręcz przeciwny, tłum bowiem zaatakował policję oraz zaczął rabować sklepy. Dwa sklepy zbronią zostały obrabowane. Policja została obrzucona kamieniami, przy czym ciężkie obrażenia odnieśli komendant powiatowy policji oraz kilku posterunkowych.

Sytuacja z każdą chwilą stawała się coraz groźną wobec tego policja była zmuszona została do użycia gazów łzawiących oraz broni palnej. Jeden z demonstrantów Bolesław Andrzejewski został zabity, 5 innych ciężko rannych, 6 osób zostało poturbowanych. Mimo salwy tłum nie rozpraszał się, lecz atakował w dalszym ciągu policję oraz rabował sklepy wobec czego policja chełmińska zwróciła się o posiłki policyjne do Torunia i Chełmży skąd przybyło kilka oddziałów policyjnych.

Dopiero około g. 10 wieczorem tłum został rozproszony i zaprowadzony porządek. 14 agitatorów i podżegaczy zostało aresztowanych i przewiezionych do więzienia w Toruniu.

Na miejsce zajścia przybyli: naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa pomorskiego, naczelnik urzędu śledczego z Torunia oraz przedstawiciele władz sądowych i prokuratorskich, celem przeprowadzenia śledztwa.

Dziś w Chełmnie panuje zupełny spokój. Kilkanaście rozbitych wczoraj sklepów ma okna zasłonięte deskami. Z polecenia władz aresztowano jeszcze dziś 6 osób jako podejrzanych o podżeganie tłumy do występów, podczas wczorajszych zajść.

Wczorajsze zajścia w Chełmnie o których szczegółową relację podajemy powyżej gdyż w piśmie porannym pojawiły się wiadomości bardzo ogólnikowe, świadczą o poważnej

sytuacji. Tłum zajęty, wywołanych przez agitację czynników wywrotowych, jest bezrobocie, dające się Chełmu szczególnie we znaki.

Od szeregu miesięcy wielka fabryka „Unia” oraz inne zakłady stoją. Większość robotników fabrycznych jest bez pracy.

Większość bezrobotnych po upływie 5

miesięcy nie pobiera już zasiłków, żyli oni z tak zw. prac doraźnych, które obowiązuje dla bezrobotnych organizować samorządy. Na prace te ostatnio zabrakło funduszy. Sytuację tę wyzyskały czynniki wywrotowe do wywołania rozruchów.

43 miliony deficytu w czerwcu!

WARSZAWA 11.7. — Wyniki gospodarki budżetowej za miesiąc czerwiec przedstawiają się następująco: Dochody wyniosły 175.826.462 zł, wydatki — 219.454.054 zł. Niedobór budżetowy wyniósł tedy 43.627.592 zł. W związku z planem Hoovera suma 12 milj. 596 tysięcy z tytułu raty amortyzacyjnej i od

setek wobec Anglii przypadająca do zapłaenia w dniu 1-ym lipca a przesłana w czerwcu rb. została obecnie zwrócona, o powyższą tedy kwotę zmniejszył się dotychczasowy niedobór budżetowy.

Niedobór czerwca pokryty został upływem nieniem rezerw skarbowych.

Szpiegowanie duchowieństwa

Dzisiejsza „Gazeta Warsz.” pod tytułem powyższym pisze:

„Otrzymujemy następujący list otwarty: Do pp. ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty:

Przeżywalimy okropne czasy niewoli gdy polskość mogła publicznie się przejawiać tylko w kościele rzymskokatolickim, w pieśni i kazaniu. Pod amboną jednak stał „szyszczek” i „urządnik”, aby groźbą donosu więzienia, kaźni, zamknięcia ust kapłanowi aby i to źródło polskości skazie przytłumić.

Zdawało się że ta zmora niewoli przebiegnie bezpowrotnie, a jednak... Po kilku nastu latach istnienia wolnej Polski, wszystkie moje kazania są protokółowane przez policję ludność i nauczycielstwo ciągnę na pe-

sterunki na dochodzenia, Za kazania z dnia 11, 18 i 25 stycznia rb. — jako pierwsza transza zapewne — wytoczono mi proces.

Gdzie my jesteśmy i dokąd idziemy, Czy wiedzą o tem ekselencje?

Ks. M. Małynicz-Małcki,
prob. rz-kał. par. w Jasionówce
Jasionówka, 30. 6 1931 r.

Dzisiejsze wyścigi w Rudzie Pabjanickiej

- 1) Nagroda 4000 zł. Dystans 1600 mtr. Jerry, Epsom, Gasparone.
- 2) Nagroda 1500 zł. Dystans 1300 m. Dudley, Bayernlanu, Maur, Rawa, Nurt, Moscou Mumm, Litka, Bonton.
- 3) Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 m. Etyl Bacarat, Gasparone, Antypka, Tout en Haut.
- 4) Nagroda 4000 zł. Dystans 3200 mtr. Przeszkody. Bina, Frasquita, Iwan, Haga, Frania, Imre.
- 5) Nagroda 1200 zł. Dystans 1600 mtr. Semper, Idem Izora, Margaret, Moscou, Filat Temperament, Penge, Drzazga.
- 6) Nagroda 100 zł Dystans 2409 m. Ple ty. Biszka, Epilog, Rose, Tremieriere, Pertharite, Con Amore, Baletniczka, Indian, Fomas, Bulawa.
- 7) Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 mtr. Gewont, Jatagan, Roxsane, Burlaj, Crisette.



Jeszcze o panamie w Banku Handlowym w Łodzi

I o kawalerze orderu „Polonia Restituta“ i o Biedermanie i tajemniczym dłużu angielskim

Kwestja upadłego Banku Handlowego w Łodzi w dalszym ciągu jest aktualna, mimo że o sprawie tej przez czas dłuższy nie pisa-
liśmy. Oto z jednej strony pewna grupa ak-
cjonariuszów czyni starania nad podniesie-
niem upadłości, choć upadłości tej, wobec ze-
branych dowodów, kompromitujących gospo-
darkę Banku, jak również wobec braku odpo-
wiednich sum, nie są w stanie podnieść.

Między innymi zgłoszenie o upadłości
zrobiła kopalnia „Saturn”.
Niewtajemniczonym komunikujemy że najwię-
kszą ilość akcji tej Spółki Akc. ma p. dr. Al-
fred Biederman (ok. 40,000) sztuk — zaś pre-
zesem zarz. upadłego Banku Handlowego w
Łodzi jest dr. Alfred Biederman — i to chy-
ba wystarczającym jest wyjaśnieniem niewła-
stwych posunięć „Saturna”.

Mimochodem nadmieniamy, że w „Satur-
nie” dzieją się też pewne cuda z kapitałami,
i pewna grupa akcjonariuszy występuje i tam
również na drogę sądową, i w najbliższych
numerach poruszymy tę sprawę łącznie z pre-
tesjami Scheiblera do wspomnianej kopalni.

Aby bliżej poznać szerokie masy nasze-
go społeczeństwa z działalnością upadłego
Banku zwróciliśmy się do jednego z najczyn-
niejszych zarządu zrzeszenia polskich wierzy-
cieli Banku Handlowego w Łodzi, p. Józefa
Przytułskiego, który oświadczył nam co na-
stępuje: „Niejednokrotnie zastanawiałem się,
oświadcza nam rozmówca „co w rzeczy-
wistości spowodowało upadłość banku han-
dlowego i doszedłem na podstawie zebranych
materiałów do wniosku, że upadłość ta jest
następstwem świadomej żądzy nabicia wła-
snej kieszeni osób stojących w bezpośredniej
styczności z kasą banku, to jest z jednej stro-
ny Dyrektorów, z drugiej zaś członków zarzą-
du banku.

W tym celu fałszowało się bilanse, niszc-
zyło się dokumenty kompromitujące, omawia-
jące skandaliczną działalność banku, zamyka-
ło się usta, którzy o gospodarce tej coś
nie coś wiedzieli a w rezultacie naciągano się
sfery pracownicze, urzędnicze i t. d. które
ślepo wierzyły zarządowi, składającemu się z
wybitnych finansistów i przemysłowców łódz-
kich.

Muszę zaznaczyć, że pasywa tej instytu-
cji składały się z 3 grup, a mianowicie tajem-
niczego dłużu angielskiego, który jest pod
znakiem zapytania, 2) wkładów wierzycieli i
3) podatków wraz z karami,

Dług angielski, dalej oświadcza nam p.
Przytułski, jest jakimś tajemniczym zjawis-
kiem, które ukazywało się niejednokrotnie na
finansjencie banku znów znikało, a ostatecz-
nie wylonilo się w chwili upadłości.

Najciekawszą jest jednak historia dłużu
przedwojennego, mającego ścisłą łączność z
dłużem angielskim. Podobno kiedyś za do-
brych czasów, jeden z rosyjskich banków, a
mianowicie Rusko-Azjatycki, miał poważne
należności w Banku Handlowym, a równocze-
śnie miał swe oddziały w Londynie i jeśli się
nie mylę, pod nazwą Russobank.

Kiedy Bank Handlowy w Łodzi, zdążył
przewaloryzować swe dłuży swe dłuży przed-
wojenne na pełne 100 proc. wraz z odsetkami
i w jaki sposób angielska grupa Goschena
weszła w sprawę Russobanku i czy na przewa-
loryzowanie dłużu, była zgoda wszystkich ak-
cjonariuszów, wszystko to pokrywa mgła ta-
jemnicy.

W każdym razie zaznaczam, oświadcza

nam p. Przytułski „że akcjonariusze nasi byli
i są w cichym porozumieniu z angielską gru-
pą Goschena, a grupa ta odgrywa tylko rolę
korespondentów i wykonawców niektórych
większych polskich akcjonariuszów upadłego
Banku, którzy dali możliwość owej grupie Gos-
chena, wzięć obciążenia hipotecznego
i prawa przewaloryzowania dłużów przed-
wojennych na 265,000 funtów szterlingów.

Akcyonariusze polscy upadłego banku
handlowego w Łodzi, zarówno w czasie bada-
nia, jak i w swych wynurzeniach stwierdzali,
że winę chaotycznej gospodarki i ruiny należy
przypisać zmarłemu dyrektorowi Szulborskie-
mu, jednak sprawa przewaloryzowania dłu-
gów przedwojennych i tajemnicza grupa Gos-
chena, nie może znaleźć podobnego wyjaśnie-
nia i nie można uwierzyć by nie współdziała-
li tam polscy akcyonariusze, tembardziej że
konta bankowe, wyraźnie stwierdzają, iż z je-
dnej strony wierzytelności zapisane są na gru-
pę Goschena, a z drugiej zaś sumy te prze-
rzucone są na członków zarządu banku w o-
sobach pp. Biedermana i Ossera.

Należności krajowe zaś, wkłady ludzi
pokrzywdzonych, ciulaczy którzy powierzyli
bankowi, krwawie zapracowane oszczędności,
tylko dlatego, że wierzyli tym, którzy stali
na czele banku.

Poważne sumy ma do windykacji Skarb
Państwa, w wysokości 2,500,000 zł. Pozycja
ta składa się z podatków, grzywien i kar od
ukrytych zysków i schowanych do prywat-
nych kieszeni macherów, stojących na czele
banku.

Rząd słusznie ukarał grzywną, ale płacić
te grzywny muszą płacić wierzyciele, gdy
natomiast gotówka bankowa podniesiona zo-
stała z fikcyjnych kont, jak to R. Langersa,
Malinowskiego, Kowalsiego i t. d.

O stanie fikcyjnych kont wiedział do-
brze zarówno p. Biederman et consortes jak
i komisja rewizyjna, tembardziej, że każdy z
tych panów mówił pieszczotliwie o „pikulin-
kach”, z których podejmowali różne sumy,
składające się niemal ze wyłącznie z sum
tych biedaków, którzy bankowi ufali. —

Stwierdzone to zostało już przez odno-
sne władze śledcze i jest to najzwyczajszą w
świecie afera kryminalna zakrojona na więk-
szą skalę, przeniesli do swojej kieszeni sumy
pod płaszczykiem swych przedsiębiorstw, sta-

nowisk i t. d.

Zastanawiałem się również, oświadcza
nam p. Przytułski, nad tem w jaki sposób i
gdzie wsiąknął kapitał akcyjny banku i czy
za ostatnią emisję wpłynęły pieniądze.

Muszę zaznaczyć, że i owe sławetne kon-
sorcjum gestywne powstało niezgodnie z pra-
wem W każdym razie stwierdzić muszę, że
książkowość wiedziała o emisji ale kasa po-
krycia gotówkowego nie zobaczyła. W tym
wypadku niezawodnie tajemnice kapitału
akcyjnego Banku, w czasie dochodzenia po-
licyjnego zdradzi nam kolejność numeracji
akcji i odpowiednie deklaracje i w tym wy-
padku wyjdzie na światło dzienne ta cała pa-
nema.

Fakt jest faktem, mówi nasz interloku-
or że począwszy od fałszywych bilansów, i u-
krywania starych dłużów, a skończywszy na
zwykłej korupcji, wszystko działało się za ple-
niądze polskich najbardziej wierzycieli

Za pieniądze tych wierzycieli ukrywano
faktyczny stan sporządzono fikcyjne bilan-
se, wykupywano akcje od osób które o machi-
nacjach tych wiedziały, jak np. od p. Wutko-
go, wydawano na sate libacje w hotelu Man-
teuffel i w luksusowych lokalach urządzano
mieszkania dla dyrektorów i wydawano gra-
tyfikację za milczenie.

Czy komisja rewizyjna badała stan ka-
sy co miesiąc, gdzie był wówczas zarząd i wi-
ceprezes, trudno to narazie ustalić jednak o-
bowiazkiem ich było czuwać nad groszem pu-
blicznym.

Dowiadujemy się, że wierzyciele przez od-
nośne władze starać się będą o skreślenie za-
bezpieczenia kapitału angielskiego z hipote-
ki banku, wskazując na to, że kapitał ten
jest zwykłą fikcją, urządzona przez akcyo-
nariuszy polskich, którzy zrujnowali bank.

Kiedyż ta sprawa zajmie się serio proku-
ratorja, (a)

37.823 BEZROBOTNYCH 10 WOLNYCH MIEJSC!

Na terenie Państwowego Urzędu Pośred-
nictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powia-
ty) łódzki, łączycki, łaski, sieradzki i brze-
ziński w dniu 11 lipca 1931 r. w ewidencji by-
ło zarejestrowanych poszukujących pracy
37,823, w tem w samej Łodzi 27,647, w Pabja-
nicach 2,463, w Zgierzu 1,957, w Zduńskiej-
Woli 1,446, w Tomaszowie-Maz. 3,668, w Kon-
stantynowie 193 w Aleksandrowie 254, w Ru-
dzie Pabj. 177,

Z zasiłków korzystało w ub. tygodniu 9004
bezrobotnych, w samej Łodzi z zasiłków ko-
rzystało ub. tygodniu 6,698,

Otrzymało przez Urząd pracę 51 bez. wy-
stano do pracy 81 bezrobotnych.

Urząd rozporządza 10 wolnymi miejsca-
mi dla służby domowej 15 robotników otrzy-
mało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na
przejazd kolejami państwowymi!

PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE
Zielona 6
12-333
Telefon:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszel-
kich wypadkach nagłych o każdej prze-
dnie i nocy — Lekarska pomoc akuszer, ginekolog

Stalin-apostoł kapitalizmu

Jeżeli wiadomości prasowe oddają ściśle treść mowy Stalina, dyktator rosyjski zgłował swemu krajowi nową efektowną niespodziankę. Stalin uchodził dotychczas zawsze za nieugiętego szermierza najsztwniejszej doktryny bolszewickiej, który wszelką próbę kompromisu z burżuazyjnymi ideami uważał za zdradę stanu i karał inicjatorów najcięższymi represjami. Właśnie z tego powodu rozbił i zniszczył opozycję prawicową. Trockiego posłał na wygnanie i wytoczył szereg procesów z powodu antyrewolucyjnych tendencji, wybitnym specjalistom technicznym. Za podobne przewinienia dziesiątki tysięcy ludzi popędzono na ciężkie roboty na brzegi morza Białego, a setki ukarano śmiercią — pisze „Lech” gnieźnieński. — I nagle — po tych wszystkich okrucieństwach, których jedynym uzasadnieniem była chęć niedopuszczenia do najbliższych odchyśleń od czystej doktryny, występuje sam Stalin z propozycją nawrotu do burżuazyjnych metod!

Jakże bowiem sprawa się przedstawia?

Kapitałną zasadą bolszewickiej nauki jest doprowadzenie całego społeczeństwa do poziomu t. zw. proletariatu, z bezwzględnym uchyleniem różnic czy przywilejów, nie tylko urodzenia i majątku, ale wiedzy, doświadczenia i kompetencji. Ta teoria przypominała w praktyce poczynania głośnego opryska starożytności Procrusta, który swoje ofiary dostosowywał do miary swego łóżka — gdy te miarę przewyższały, obcinał im nogi. — gdy do niej nie dochodziły — rozciągał je aż do ci wyskakiwały ze stawów. Na tem prokrustowym łożu znalazła się cała Rosja pod rządem Stalina i nie wiele brakowało, aby z nadmiaru równouprawnienia nie wyzionęła ducha. Ale uparty Gruzin nie zwracał najmniejszej uwagi na cierpienia społeczeństwa, które zadawano Rosji dla jej tem większego dobra...

Jakkolwiek jednak są jego wyższe intencje i nastroje, ostatnia deklaracja dowodzi, że nie potrafił wytrwać na stanowisku nieprzejmowanym i pod naciskiem życiowego nakazu, wstąpił na drogę daleko idących ustępstw. — Można było zresztą przewidywać, że załama nie nastąpi właśnie na odcinku mechanicznego równouprawnienia. Okazało się absolutnie niepodobniństwem przeprowadzić plan uprzemysłowienia Rosji przez poddanie pracy talentu i wiedzy pod strzechulek proletariacki. Stosowanie tej zasady doprowadziło do powszechnej anarchii, do zmarnowania olbrzymich wkładów w przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe, pozbawione kwalifikowanego kierownictwa i do stopniowego wyeliminowania rosyjskiego elementu, z grona technicznych specjalistów. Albowiem praca techników rosyjskich, postawionych poniżej robotniczych przywilejów poddanych bezmyślnej kontroli t. zw. proletariackich — była zupełnie bezpłodna. Trzeba było na ich miejsce sprowadzać coraz częściej cudzoziemskich specjalistów, którzy wymawiali sobie specjalne prawa i musieli być bardzo drogo opłacani. — Bliska już była chwila, kiedy cały wielki przemysł rosyjski znalazłby się w rękach cudzoziemców, zwłaszcza Niemców i Amerykanów coby stworzyło sytuację paradoksalną, proletariatu rządzonego przez „burżujów”, w dodatku niczem z krajem nie związanych.

Przypuszczać należy, że to załamanie doktryny wobec nieugiętych praw ludzkiej ekonomiki — skłoniło Stalina do zasadniczej zmiany frontu.

Odtąd miarą płac i zasług będzie nie przynależność do proletariatu, ale tak samo, jak w krajach burżuazyjnych — praca i kwalifikacja. Skończy się przesładowanie i tępienie inżynierów, techników i uczonych „dawnej szkoły”, którzy nie będą już traktowani, jako zbrodniarze i sabotażyści — słowem nastąpi powrót do praktyk tylokrotnie przez bolszewickich teoretyków potępionych, a spe-

cialnie przez Stalina ściganych i karanych. — Nie tylko robotnicy ukwalifikowani, ale uczeni specjaliści odzyskają dawne prawa i daw-

ne kierownicze stanowiska — a co najciekawsze — Stalin zapowiada pośrednio przywrócenie — niedzieli!

Nóż w plecach rewolucji majowej..

Inicjatywe prywatną wyrzucić na śmietnisko.
Znów nieznanym sprawcą

Ukazało się pod patronatem b. min. Moraczewskiego nowe czasopismo „Front robotniczy”, pragnące szerzyć program sanacyjno-socjalistyczny. W tem wydawnictwie ogłosił pos. Antoni Pączek (Be-Be), b. prezydent Lublina, ciekawe wywody, w których grozi rewolucyjną zemstą tym wszystkim, co rzekomo wbił „nóż w plecy rządowi pomajowemu”. Pos. Pączek z piorunami w rękach pisze:

— „Czy należy się poddać kataklizmom i przypatrywać biernie przemianom, które zachodzą i nadchodzą? Oczywiście — nie! Należy stawiać tamy zalewom, łagodzić skutki nieszczęść, nie marnować sił na ratowanie umierającego ustroju, przygotowywać się na przyjęcie nieznanego — słowem: należy czynić to, co jest potrzebne dla przetrwania okresu zgonu jednego i narodzin innego ustroju, oraz to, co może ułatwić narodzin nowych form produkcji i wymiany, — form, których dziś nikt nie jest w stanie określić, ani sobie wyobrazić!”

Według mnie — nie!!! „Inicjatywa prywatna”, która wymaga ciągłego i kosztownego nianżenia ze strony państwa, zasługuje na opiekę, ale na odrzucenie na śmietnisko społeczne! Jakże więc można było zaspokajać jej kaprysy w ciągu wielu miesięcy, aby teraz mieć pustki w kasie i dzięki szeroko stosowanym ulgom podatkowym — brak dochodów?! Jak można było ulegać dawniej — i jeszcze dziś — niedołężnym, niesumiennym „sferom gospodarczym” terroryzującym rząd i całe społeczeństwo? I jak można było wogóle iść po linii polityki wielkokapitalistycznej, skoro Polska jest państwem małokapitalistycznym!!!

A teraz są pustki w kasie i niema do-

chodów, bo je zgóry rozdaruwano. I lata się sytuację odcinaniem płac pracowników państwowych.

Tylko, że ktoś jest za to odpowiedzialny. Ktoś świadomie czy nieświadomie, wbił nóż w plecy rządowi pomajowemu!!! Ktoś jest odpowiedzialny za politykę zaostrzania kryzysu, za wyrwócenie tej równowagi społecznej, jaka istniała w pierwszych latach rządów pomajowych.

Jestem przekonany, że sytuacja obecna jest w znacznej mierze wynikiem długiej, a podstępnej działalności wrogów rewolucji pomajowej! Już sobie tam jacyś panowie dobrze obliczyli, że po takich a takich posunięciach nastąpią trudności, że przyjdzie czas, iż będą wydatki, a nie będzie dochodów. Ale winni są nie tylko ci, którzy tę podstępną „robotę” prowadzili, ale ci, którzy ją, jako bezpośredni zwierzchnicy, pokrywali. Bo nie wierzę w to, aby nie można było przewidzieć w porę tego, co dziś jest.

Zbytnią powolność w stosunku do różnych zachcianek „sfer gospodarczych”, i zbytnią tolerancją na stanowiskach państwowych wrogów obozu pomajowego — oto czynniki, które wytworzyły sytuację, w której można było rządowi pomajowemu wbić podstępnie nóż w plecy. Cios nie jest taki, aby rządy pomajowe mógł wyrzucić! Stwarza się jednak ciężką dla tych rządów i państwa sytuację” —

Pos. Pączek jednak nie odnalazł tego „nieznanego sprawcy”, który tak chytrze i podstępnie „wbił nóż w plecy rządowi pomajowemu”.

WALKA „STRZELCA” Z REGULARNEM WOJSKIEM

O niesłychanym wprost fakcie rozwydrzenia „Strzelca” donosi „Słowo Pomorskie” co następuje:

W zupełnym spokoju i harmonii odbywała się w niedzielę 28 b. m. w lasku p. dr. Wrembla zabawa. Obecnego na zabawie plutonowego 4 p. lotn. Tomaszewskiego, zaczepił komendant Strzelca. Jan Smykowski, znany w Lubliczu awanturnik, który niedawno dopiero wylizał się z rany po nieudanej zamachu samobójczym. Chcąc uniknąć awantury z „komendantem”, który znajdował się w otoczeniu swych podkomendnych lotnik opuścił miejsce zabawy. Zgraja strzelców wraz ze Smykowskim podążyła jednak za nim i komendant Strzelca uderzył plutonowego w twarz. Tomaszewski był bezbronny, więc wobec przewagi strzelców schronił się do najbliższego domostwa gospodarza Pasińskiego. Strzelcy z komendantem na czele, demolując płoty, ogród i podwórze, wszczęli formalnie oblężenie, żądając wydania lotnika. Tomaszewskiemu udało się jednak zbiec i schronić w domu p. Przybyszewskiego. I tu powtórzyły się te same awantury, jak również i przed domem Schielkego, gdzie ostatecznie znalazł schronienie napastowany podoficer a wraz z nim szereg innych osób cywilnych, gości p. Przybyszewskiego, również napastowanych przez rozwydrzoną bandę. Widząc bezskuteczność swych „zadań” Strzelcy wrócili na zabawę do Sokoła, gdzie zachowywali się w sposób niesłychanie prowokacyjny.

W międzyczasie zdołano zaalarmować policję z Torunia, żandarmerję wojskową i lotników. Dopiero połączonym siłom wojskowym (z majorem na czele) i policyjnym udało się poskromić bandę strzelecką. Lecz nie bez trudności; Strzelcy, wyjąwszy „pierwszą brygadę” stawili czynny opór i nie chcieli dopuścić do aresztowania „komendanta”. Musiano nawet użyć broni palnej, a gdy wreszcie skutego w kajdanki komendanta Strzelca umieszczono w samochodzie towarzysze obrzucili samochód wojskowy kamieniami, a zbrodniarza zęgnali „pierwszą brygadą”.

Dodać należy, że niedawno założony w Lubliczu „Strzelec”, składający się wyłącznie z mętów, cieszył się specjalnymi względami. I tak np. podczas pochodu na 3 Maja jedynie „Strzelec” paradował z karabinami, innym organizacjom przysposobienia wojskowego odmówiono wydania broni”.

Ostatnie wypadki ze „Strzelcami”, notowane w rubryce kryminalnej gazet, (walka z wojskiem, oszustwa, kradzieże, defraudacje, gorszące awantury i wybrki) dowodzą, że organizacja „Strzelca” znajduje się w rozkładzie. Przytoczony dziś przez nas wypadek świadczy, że kierownicze władze „Strzelca” bardzo słabo panują nad sytuacją. Może przeto nadejść chwila, że kierownictwo wyminie im się z rąk zupełnie.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Wesoły nieboszczyk

W New Yorku otworzono ostatnimi czasy dwa testamenty, które niezwykłością swego treści zdołały wzbudzić podziw nawet w tej krainie wszelkiej możliwości.

Mr. Mc Small, jeden z testatorów i wielokrotny milioner, zapragnął widzieć na swym pogrzebie tylko uśmiechnięte twarze i temu, któryby przelał choć jedną łzę — grozi wydziedziczeniem.

Zażądał więc on w swej ostatniej woli, aby i kościół i mieszkanie jego nie było dekorowane kirem. Dzwony kościelne kazał za stąpić wesołymi dźwiękami jazzu, a odpowiadając na piosenki winny były rozbrzmiewać w kondukcie żałobnym. Trumnę niosło 12 niesamoznanych dziewczyc, przyodzianych w kolor zielony, symbolizujący nadzieję (dla nich, czy dla nieboszczyka?) Za trumną postępowała chłopcy i dziewczęta przystrojone kwiatami.

Dla służby przygotowano w myśl rozporządzenia ich pana 160 fraków i spodni ze złotym galonem, co kosztowało razem 32,000 dolarów.

I oto w czasie pogrzebu jakaś krewniaczka nieboszczyka, 15-letnia dziewczyna zaczęła płakać, wobec czego w myśl testamentu pozbawiono ją prawa odziedziczenia 2 milionów dolarów, jakie przypadły na jej część. Sprawa oparła się o sąd, który przyznał jej połowę, lecz niezadowolona z tego wyroku reszta spadkobierców, zaapelowała przeciw temu orzeczeniu, stając obłudnie na stanowi-

sku uszanowania woli, zmarłego.

Jeżeli żył w tym wypadku stał się powodem utraty miliona dolarów, to śmiech przysporzył jednej ze spadkobierczyń Adamo Collina, blisko trzy razy tyle.

Szczęśliwą tą osobą jest 7-letnia dziewczynka, która w uroczystej chwili otwarcia testamentu swego wujaszka buchnęła niepoohamowanym śmiechem.

Wesołość tę spowodowały dwie przyczyny: wspaniała urzędowa peruka prokuratora, obecnego przy tej ceremonii, oraz zwykły kot, który wielkimi skokami wpadł w najuroczystszej chwili czytania aktu.

Oburzeni tym śmiechem obecni, zapragnęli wyrzucić z sali małą śmieszkę. Wówczas podniósł się z miejsca wykonawca testamentu i oświadczył, iż dziewczynka ta w myśl woli nieboszczyka jest generalną jego spadkobierczynią. W testamencie bowiem powiedziane jest wyraźnie, iż ten, który wybuchnie śmiechem w czasie czytania zapisu spadkowego, stanie się jedynym jego dziedzicem.

Spadkobiercy wytoczyli proces o obalenie testamentu, lecz go przegrali. Pragnąc więc nasycić w jakibądź sposób swą zemstę, zamordowali w barbarzyński sposób kota, przyczynę ich nieszczęścia. Ten jednak został uczczony po swej męczeńskiej śmierci wspaniałym pomnikiem marmurowym, postawionym mu przez wdzięczną dziewczynkę w jej ogrodzie pałacowym.

Na płonącym okręcie

Przed kilku dniami wydarzyła się w porcie Hamilton, na Bermudach, posiadłości brytyjskiej, na zachodnim Atlantyku, fatalna w skutkach katastrofa.

Na olbrzymim okręcie Atlantycznym, 19000-tonowym statku „Bermuda”, pędzonym motorami Diesla nastąpił silny wybuch.

W jednej chwili olbrzymi okręt objęły płomienie. Szczęśliwą okolicznością w tym tragicznym wypadku było, że katastrofa nastąpiła na krótko przed otwarciem pomostów dla przyjęcia około 400 pasażerów, którzy mieli odbyć wycieczkę do Nowego Jorku. Wśród zgromadzonych na wybrzeżu podróżnych, powstał popłoch. Mimo niebezpieczeństwa, olbrzymi tłum ciekawych cisnął się jednak do pomostu wiodącego na okręt. Dowództwo portu wystawiło natychmiast kompanię piechoty marynarskiej, która broniła dostępu z najeżonymi bagnietami.

Tymczasem na palącym się statku powstał ruch nieopisany: uruchomiono wszystkie maszyny i pompy, otwarto hydranty. Z Hamiltonu przybyły wszystkie oddziały straży, tudzież ogromne monstrum stalowe, broniące wybrzeży od pożaru, t. zw. pływająca straż pożarna.

„Bermuda” znalazła się pod strumieniami wody. Mimo to, ogień trwał przeszło 3 godz. i zniszczył tylną połowę nadwodnej części

okrętu. W akcji gaszenia pożaru czynna była cała załoga „Bermudy”, składająca się z 300 ludzi. Z palącej się części tylnej statku wyciągnięto dwoje zwęglonych zwłok: fryzjera okrętowego — 38 letniego Percy Heleme i prawdopodobnie jednego z robotników portowych, transportującego towary, nieznanego nazwiska. Zwłok tych rozpoznać nie było można wskutek silnego zwęglenia. Poza te dwie ofiary, wskutek poparzenia zmarło dwu strażaków z pośród 60 mniej lub ciężiej poparzonych i odwiezionych do szpitala.

Budowa spalonego okrętu ukończona została w roku 1927, kosztowała 1,500,000 funt. szterl. (około 66 milj. złotych).

Statek utrzymywał stałą komunikację między Bermudami Brytyjskimi na Atlantyku zachodnim, leżącymi w tym samym pasie geograficznym co Madera na zachodzie Atlantyku, a portem nowojorskim, był on jednym z najpiękniejszych i najwygodniej urządzonej okrętów motorowych, kursujących na tej linii.

Nieście pomoc najbiedniejszym

PRZYTUŁEK DLA ZBANKRUTOWANYCH MILJONEROW

W pobliżu San Francisco nad brzegiem oceanu Spokojnego, wznosi się długi, biały budynek, a raczej kompleks budynków, robiących wrażenie niezwykle wspaniałych urzędów nych koszar. Od niedawna są one zamieszkałe przez kilkaset osób należących kiedyś do uprzywilejowanych sfer amerykańskiego społeczeństwa. Jest to bowiem schronisko dla uprzywilejowanych miliardów.

Założone przez multi-milionera Brixton'a dla swych mniej szczęśliwych „kolegów” których los w postaci „czarnych dni” giełdowych pozbawił fortun i stanowisk. Brixton jest osobistością popularną nie tylko w świecie finansowym, znają go i szerokie masy ludności: należy on do tych szczęśliwych spekulantów giełdowych, którzy w ciągu kilku lat zrealizowali tą drogą olbrzymie fortuny. Głośną jest jego niesłychana ofiarość: w ostatnich kilku miesiącach, poza kosztami budowy schroniska, wydał Brixton przeszło 3 miliony dolarów na różne cele dobroczynne.

Biały dom koło San Francisco obliczony jest na tysiąc pensjonariuszy, którzy za niską opłatą znajdują tu spokój i komfort, przypominający im dawno utraconą świetność. Chodzi

Reklama to potęga

tu jednak nie o ludzi zdemoralizowanych bogactwem, mogących, lub nieumiejących, lub nie chcących pracować, lecz o istotnych rozbitków życiowych, których wiek i przejścia moralne czynią niezdolnymi do rozpoczęcia nowej egzystencji.

Sekretariat schroniska zarzucony jest prośbami, które bardzo skrupulatnie sprawdza, ustalając czy np. petent nie posiada zamożnej rodziny, któraby mogła się nim zaopiekować. Prośby te tworzą już bogate archiwum, mówiące o wielkiej ilości zmarnowanych istnień i znikomości rzeczy ziemskich.

Wśród przyjętych dotychczas pensjonarzy jest kilka sędziwych małżeństw, których nazwiska dobrze są znane. Małżeństwa zajmują po dwa pokoje, samotni po jednym; wspólne sale jadalne i recepcyjne urządzone są z przepychem. Dookoła schroniska rozciąga się park olbrzymi. Cała ta posiadłość była własnością miliardera dziś zubożałego. Spacer, wycieczki automobilowe do San Francisco i okolice umilają i urozmaicają życie mieszkańców białego domu, którzy rozkoszują się swobodą i ujmującą serdecznością panującej tu atmosfery.

Zjednoczone Agencje Prasowe „POLPRESS”

w osobach p.p. S. Jasińskiego (Nowera) i Rozenfelda

wzywa się do zapłacenia należności za nekrolog

Dyrektora firmy „Union Textille” śp. G. Rebotiera

Administracja „Rozwój”

Krwawa zbrodnia robotnika

W miejscowości Prościejowice na Morawach w fabryce maszyn rolniczych firmy Wichterle i Kovarik rozegrała się wczoraj straszna tragedia niewyjaśniona jeszcze dotąd w swych szczegółach.

Bohaterem jej był robotnik Wojciech Zaparka, który z dyrektorem fabryki inż. Alojzym Reichmanem wszedł w ostry zatarg słowny. Podczas tej sprzeczki robotnik wy dobył nagle rewolwer z kieszeni i strzelił kilkakrotnie w stronę dyrektora, który padł na ziemię śmiertelnie ranny, poczem po paru minutach wyzionął ducha.

Dokonawszy tej zbrodni robotnik uciekł poza obręb fabryki w pola. Po pewnym czasie uświadomił sobie, iż rozpoczęto za nim pościg. W przeświadczeniu iż dalsza ucieczka będzie daremna stanął i wpakował sobie kulę rewolwerową w pierś. W stanie beznadziejnym odwieziono go natychmiast do szpitala.

Krwawa zbrodnia w fabryce maszyn rolniczych wywołała wielką sensację w całym Prościejowie. Robotnik Wojciech Zaparka był głuchoniemym od urodzenia i jako taki mógł się porozumiewać ze swym otoczeniem tylko przy pomocy znaków pisemnych. Od r. 1916 pracował w fabryce Wichterle i Kovarik jako rysownik. Gdy w czoraj o godz. 8 rano przybył do fabryki, dał do zrozumienia, iż pragnie widzieć się z dyrektorem Reichmanem. Wprowadzono go do kancelarii dyrektora. Po chwili rozległ się odgłos strzałów. Urzednicy nadbiegli z sąsiednich pokoi, zobaczyli z przerażeniem, jak robotnik Zaparka dusił ręką leżącego na ziemi inż. Reichmana, w drugiej ręce trzymał rewolwer i uderzał nim po głowie dy-

rektora. W chwili gdy urzednicy fabryczni wpadli do kancelarii dyrektorskiej, Zaparka dał 5 dalszych strzałów do dyr. Reichmana, z których 4 były śmiertelne.

Zbrodniarz uciekając przez pokoje fabryczne i dziedziniec, strzelał na lewo i prawo w stronę przerażonych pracowników fabrycznych. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności przy pisac należy iż nikt nie został zabity ani ranny.

Gdy po zamachu samobójczym przewieziono ciężko rannego zbrodniarza do szpitala znaleziono jeszcze 53 naboje; 47 naboje wystrze lił.

Krwawa zbrodnia głuchoniemego robotnika miała jeszcze swój ponury epilog w godzinach popołudniowych. Oto wachmistrzowi żandarmerji Vlkovskemu powierzono misję badania motywów które zaprowadziły Zaparka do popełnienia zbrodni. Wachmistrz Vlkovsky udał się zatem do mieszkania robotnika, lecz za ledwie otworzył drzwi rozległa się straszliwa eksplozja. Na odgłos wybuchu sąsiedzi pospieszyli na miejsce wypadku i znaleźli ciężko rannego żandarma Vlkovskega leżącego w kałuży krwi.

Przeprowadzone śledztwo wykazało iż głuchoniemy Zaparka jeszcze przed wyjściem rano do fabryki położył piekielną maszynę na progu swego pokoju w ten sposób iż w chwili otworzenia drzwi musiała ona eksplodować. Maszyna ta prawdopodobnie przeznaczona była dla żony zbrodniarza, z którą prowadzi proces rozwodowy. Przez kilku dni w sprawie tego rozwodu odbyła się pierwsza rozprawa sądowa.

Przypuszczają powszechnie, iż naprężone stosunki rodzinne doprowadziły robotnika Zaparkę do tego stanu zdenerwowania w którym dokonał swego krwawego czynu. Zaperka uchrodził w fabryce za bardzo porządnego robotnika z którego byli wszyscy zadowoleni, mimo, iż jako głuchoniemy był nieraz gniewny i wybuchowy.

Zabity dyrektor fabryki Reichman liczył lat 57 i pracował w prościejowskiej fabryce maszyn rolniczych od lat 30.

—FO—



KLAUDJUSZ ORVAL.

EKSPERYMENT

Gaston Rodier napelniał własnie kryształową czare różami, gdy nagle przy drzwiach wejściowych rozległo się głośnie dzwonicie. Gaston spojrzal zaniepokojony na zegar, stojący na stole i mruknął:

— Kto to może być? O tej godzinie to napewno nie ona...

Wzruszył ramionami i udał się do sieni, mówiąc do siebie:

— Jeśli to jeden z wierzycieli, będę musiał czempredzej go odprawić.

Uchylił nieco drzwi i ujrzał przed sobą nieznanego sobie mężczyznę.

— Czego pan sobie życzy?... Ach, cóż to ma znaczyć?

Nieznamy nie mówiąc ani słowa pchnął drzwi, które otwarły się szeroko.

Gaston cofnął się przerażony.

— Pan będzie łaskaw mi wytłómaczyć, — rzekł drżącym ze zdenerwowania głosem, — co to wszystko ma znaczyć? Czego pan sobie życzy?

— Zapytaj mnie pan lepiej, kim jestem! Jestem mężem...

— Mężem?

— Tak, mężem kobiety, na którą pan czeka...

— Ach...

Ze ściśniętym gardłem obserwował Gaston Rodier każdy ruch przybysza. Widział, jak nieznamy wsunął rękę do tylnej kieszeni...

— Z trudem wydobył ze siebie: — Ale ja nie rozumiem...

— Czego pan nie rozumie? Oczekuje pan pewnej kobiety, której jestem mężem. To wszystko.

— Proszę pana, to żart chyba...

— Ani słowa więcej. Żądam zupełnego posłuszeństwa, w przeciwnym razie zastrzelę pana jak psa. Weź pan pióro i papier. Natychmiast. Tak. Proszę pisać to, co podyktuję. „Szanowna Pani!”

Gaston podniósł głowę i zapytał:

— Przepraszam, do kogo ten list?

— Do kogo? Do pańskiej kochanki!

Milez pan! Powtarzam: „Szanowna Pani! Proszę na mnie więcej nie liczyć. Otwiera się przedemną świetlana przyszłość, jestem w przededniu wielkiej kariery i nie mam prawa rezygnować z nadarzającej się okazji. Proszę mi wybaczyć i zapomnieć o mnie”.

Gaston Rodier skrzywił się.

— Nie, nie. Nie mogę!

— Proszę to podpisać. Niech pan to podpisze, w przeciwnym razie...

Ręka przybysza zadrżała. Rodier podpisał.

— Teraz otwórz pan drzwi. Proszę mieć na uwadze, że pilnują pana. Tak. Ona zaraz tu przyjdzie. Gdy usłuszy pan jej kroki, ukryj się pan w przyległym pokoju i będzie pan tam czekał cały czas, nie ruszając się z miejsca. Zrozumiał pan?

Gaston Rodier spojrzal na zegar i wybełkotał:

— Przepraszam pana...

— Niema żadnych sprzeciwów! Jestem dość cierpliwy. Aha, uwaga!

Ktoś zapukał do drzwi. Na dany przez przybysza znak Gaston Rodier ukrył się w przyległym pokoju.

Po chwili do mieszkania weszła kobieta. Zatrzymała się na progu i rozejrzała się po pokoju.

— Naprawdę... — rzekł jej mąż śmiesznym głosem, — nie szukaj, on poszedł. Stało się tak, jak zapowiedziałem. Uciekł jak podły tchórz.

Coś złamało się w sercu kobiety, która zbladła i opadła na krzesło.

— A więc — ciągnął dalej ten sam sarkatyczny głos, — czy nie miałem racji mówiąc, że to podle indywidjum, dla którego zdruzgotałaś nasze szczęście rodzinne, zleknie się najlżejszej nawet groźby? Nawet nie próbował przeciwstawić się. Oto list, który pozostawił. Podyktowałem mu, co mi na myśl przyszło. Masz... przeczytaj!

Młoda kobieta wzięła kartkę do ręki, próbując odcyfrować słowa, które skakały jej przed oczyma.

Mąż krążył z kąta w kąt z założonymi w tył rękoma i mówił podnieconym głosem:

— Wydebyłem od siebie nazwisko i a-

dres tego nędznika. Odrazu zaproponowałem dokonanie tego eksperymentu. Staralaś się odwieść mnie od tego planu, dowodząc, że on cię kocha. Wmawiałaś we mnie, że on raczej da się zabić, niż usłucha mego rozkazu.

Młoda kobieta zakryła twarz rękoma.

— Dziwisz się, prawda? Wydawało ci się to niemożliwe. Tak mało go się teraz lekcam, że mogę ci go nawet pokazać... Możesz mu się przyjrzeć, proszę bardzo...

Do pokoju wszedł Gaston Rodier ze spuszczoną głową.

Gdy się ukazał na progu, młoda kobieta podniosła się z krzesła i rzekła stłumionym głosem:

— Ja go nie znam...

Przyjrzała się raz jeszcze uważnie twarzy Gastona i zawołała:

— Nie znam pana! Skąd się pan tu wziął?

Gaston Rodier również zrobił zdziwioną minę i rzekł:

— Co to ma znaczyć? Ja również nie znam pani...

W pokoju zapanowało milczenie. Mąż nek stracił dawną pewność.

Nagle Gaston Rodier zatrząsał się od śmiechu.

— Mam wrażenie, że już wszystko rozumiem, — mówił, nie przerywając śmiechu. — Pani zapewne chciała tu spotkać Andrzeja Beauvois, prawda? Wobec tego bardzo panią przepraszam, jak również pana. Czasy są ciężkie... musimy oszczędzać... więc obaj na spółkę wynajęliśmy to mieszkanie. W poniedziałki, środy i soboty przebywa tu mój przyjaciel Andrzej Beauvois, ale dziś, we wtorek, ponadto w każdy piątek i niedzielę mieszkanie to jest do mojej dyspozycji...

Odzyskawszy swobodę ruchów Gaston Rodier spojrzal na zegar i dodał:

— Jeszcze raz przepraszam, ale oczekuję teraz pewnej damy... obecność państwa mogłaby ją zaniepokoić... bardzo państwa przepraszam...

I zwracając się do męża dodał:

— Uważam, że eksperyment pański mógł być być powtórzony... Niech się pan pofatyguje jutro...

Koniec

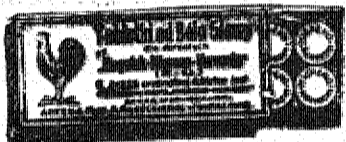
Mała bohaterka

Po bohatersku zachowała się 8 letnia dziewczynka, Sochacka, zamieszkała we wsi pod Olkuszem. Podczas pożaru który miał miejsce pod nieobecność rodziców, skoczyła ona do płonącej chaty, wyniosła dwoje rodzeństwa poczem wyprowadziła z obory żywy inwentarz. Gdy w ostatniej chwili spadła do mieszkania aby zabrać jeszcze maszynę do szycia, zawałił się dach i dziewczynka znalazła się w strasznej sytuacji, zdołano ją wprawdzie uratować, uległa jednakże bardzo dotkliwym porażeniom.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnym opakowaniu Gąseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzaco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku Cena! zł. 50 gr. — Zadać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gąseckiego

Spekulacja rosyjskimi papierami giełdowymi

Ostatnia mowa Stalina potępiająca wiele ostrych metod sowieckich stosowanych dotychczas życia gospodarczym ZSSR, odbiła się głośnym echem również w sferach warszawskich kulisjerów giełdowych.

I oto zrodziło się znowu zainteresowanie dla przedwojennych akcji rosyjskich zaniedbanych zupełnie od 2 lat. W czoraj sprzedawano większe ilości akcji „Putiłowskich Zawodów” po 4 zł. za sztukę 100-rublową. Dzisiaj dawano nawet 4,50 zł. Poszukiwano również akcji „Baku” i „Lena Goldfields”.

—xxx:xxx—

Siedemnaście dni tańca

Wytrwałość i siła woli tancerzy sprowadza coraz większe tłumy do cyrku Medrano w Paryżu, gdzie odbywa się konkurs wytrwałości tańca. Oklaski i nagrody pieniężne sygnalizują wytrzymałym tancerzy, a nawet obsypywa no ich pieniędzmi, gdy po południu wniesiono w czasie kwadransu wypoczynku obozowe łóżka na scenę.

Publiczność mogła widzieć jak nieszczęśliwie padali wprost na łóżka, na których z rękami umiętnych masarzystów powracało im życie.

Wśród publiczności zauważyć można wielu artystów i znanych osobistości, którzy jak zwykle, pogatymi podarunkami obdarzali swych faworytów — tancerzy.

—o:0:0—

Rekordowe temperatury

Jest rzeczą ogólnie znaną, że najwyższe temperatury we wszechświecie panują we wnętrzu słońca i gwiazd stałych. Temperatura zewnętrznych warstw słońca wynosi wprawdzie tylko 600 stopni C, jednak temperaturę jego wnętrza oceniają astronomowie na około 40 milionów stopni C.

O sztucznym wytwarzaniu w naszych laboratorjach tak wysokich temperatur nie może być mowy. Przyznać jednak musimy, że technik umie już wytwarzać bardzo wysokie temperatury. Warto wspomnieć, że każda żarówka elektryczna żarzy się przy temperaturze około 1900 stopni C, a nitki metaliczne stosowane przy żarówkach, a składające się z tantalu, osmium lub wolframu topią się przy temperaturze 3000 stopni C.

Jeszcze atoli wyższe temperatury zachodzą przy tak zwanym łuku wolty, powstającym w lampach łukowych. Topiący się pod wpływem prądu elektrycznego węgiel żarzy się przy temperaturze 3500—4000 stopni, temperaturze odpowiadającej ciepłocie zewnętrznych warstw gasnących już gwiazd czerwonych. Temperatura samej iskry elektrycznej jest jednak wyższa, przyczem możemy ją jeszcze podwyższyć przez zanurzenie całej lampy łukowej pod wodą i podwyższenie ciśnienia wody. W ten sposób osiągnięto niedawno temperaturę 10000 stopni C w łuku Volty.

Ta temperatura, wyższa od temperatury powierzchni Słońca określa chwilowo górną granicę temperatur technicznie możliwych.

—o:0:0—

Z dziwów przyrody

W ostatnich czasach laboratorja, w których używa się prądów elektrycznych o wysokim napięciu, są teatrem niezwykłych zjawisk, mających niejaką analogję ze zjawiskami, obserwowanymi na seansach spirytystycznych

Niedawno znów świadkami podobnego wydarzenia było dwu mechaników, zajętych w laboratorjum w Saint Louis. Podczas wyciągnięcia prądu z jednego z aparatów uderzyła iskra elektryczna. Wywołane przez nią zjawisko świetlne nie znikło zaraz, lecz jeło się powiększać i przybrało po chwili formę ręki ludzkiej, której palec wskazujący zwrócony był ku górze. Zjawisko to trwało około minuty, poczem rozplynęło się bez śladu. Wszel-

kie starania wywołania go poraz wtóry spełzły na niczem.

Przeprowadzone przez kierownika laboratorjum dochodzenie na miejscu, wykazało, iż nie może tu być mowy o sugestji, ponieważ badania oddzielnie mechanicy, ludzie o zdrowych nerwach, dali zupełnie zgodne ze sobą odpowiedzi na zadawane im różne pytania co do przebiegu całego tego wydarzenia.

Sądząc z powyżej przytoczonego faktu, nasuwa się przypuszczenie, że wszelkie przejawy materializacji obserwowane na seansach spirytystycznych, są również zjawiskami, mającymi podłoże identyczne.

—o:0:0—

Nowe zastosowanie promieni Rentgena

Wiedeński rentgenolog dr. Wolfgang Wieser wygłosił ostatnio w Monachjum w instytucie rentgenologicznym odczyt na temat leczenia dzieci umysłowo słabych promieniami Rentgena. Po długich badaniach i szeregu doświadczeń, doszedł dr. Wieser do wniosku, że zastosowanie tego rodzaju kuracji daje u dzieci doskonałe rezultaty, powodując poważne, a często zupełne wyzdrowienie.

Promienie te stosować również można

w przypadkach zapalenia mózgu, wiadomy bowiem jest ich dodatni wpływ przy wszelkich procesach zapalnych. Najważniejszą sprawą przy tych zabiegach jest umiejętne stosowanie promieni Rentgena, mianowicie w przypadkach ostrych wskazane jest słabsze, w chronicznych zaś silniejsze prześwietlenie.

Odczyt dr. Wiesera obudził w świecie lekarskim wielkie zainteresowanie.

—o:0:0—

Dwie szkockie anegdotki

W Aberdeen poszukiwano pewnego zbrodniarza, wszyscy policjanci mieli jego fotografię. Jan Mackintosh, najdzielniejszy detektyw miasta pełnił służbę na dworcu i stąd telefonuje do urzędu śledczego.

„Właśnie ten łajdak wszedł do pociągu pospiesznego, który za chwilę odchodzi do Londynu. Czy mam go śledzić w pospiesznym, czy też pojechać następnym osobowym? Zaoszczędzimy na tem 10 szylingów

•••

Mac Naber, krawiec miał między starym towarem sześć ubrań po sześćdziesiąt szylingów, których w żaden sposób nie mógł się

pozbyc. Przyjaciel jego Sandy dał mu świetną radę:

„Zapakuj wszystkie ubrania, kańcz rachunek za pięć ubrań po 60 szylingów i pošlij tę starzyznę do Mac Dongalla. Pomyśli, że się pomylił i kupi ubrania w przekonaniu, że zrobił świetny interes” — „Jesteś naprawdę pomyslowy” — pochwalił przyjaciela Mac Naber i zabrał się do pakowania.

Po tygodniu — krawiec wzburzony wpadł do swego przyjaciela: „Zrujnowałeś mnie twoją głupią radą, zarządź!” — „A cóż się stało takiego?” — „Pozostałem sześć ubrań z rachunkiem za pięć, a ten łajdak odsyła mi pięć ubrań i pisze że niczego nie zamówił!”

Komu łatwo przetrwać

Urzędownie podano do wiadomości szereg zmian osobowych na placówkach M.S.Z., a między niemi (Gaz. Pol. nr. 181):

— „Z dniem 1 września 1931 r. asesor w centrali M.S.Z. p. Regina Jędrzejowiczowa została mianowana sekretarzem konsularnym I kl. w konsulacie generalnym Rzplitej w Paryżu”.

P. Regina Jędrzejowiczowa jest żoną p. plk. Wacława Jędrzejowicza, dyrektora departamentu konsularnego w M.S.Z., a plac

sekretarza konsularnego I kl. w Paryżu wynosi około 1500 złotych miesięcznie.

Równocześnie koła rządowe i pisma obozu rządowego głoszą, że redukcje muszą dotyczyć w pierwszym rzędzie osób zamężnych, oraz wzywają urzędników do zaciągania zębów i przetrwania.

—o:0:0—

Tradycje Wiednia

Trudno spotkać kogoś, kto by nie uległ czarowi Wiednia. Miasto walców, miasto wspomnień, miasto uśmiechów. — Wiedeń nie ma wrogów. Nie wiem dlaczego się tak składa, że wszyscy mają z tego miasta jak najlepsze wspomnienia. Ten spędził tam swe lata studenckie, Ta znów pamięta Wiedeń, zwiedzany w okresie podróży poślubnej. B. oficer przypomina sobie rzewnie malinowe bryczesy i srebrne hafty bogatego uniformu. Cóż za pogrom wśród serc niewieścich szerzyły te mundury! A wiedeńska operetka! A przejażdżki po Dunaju! A zgrabne, szykowne, uprzejme wiedenki! Błyskotliwe parady, doskonałe „szprycery” w Grinzingu, wspaniałe bale, najlepsza na świecie kawa i pieczywo — wszystko to miesza się, splata, kłębi się we wspomnieniach i urasta w jedno słowo pełne uroku, wdzięku humoru i sentymentu: niezastąpiony Wiedeń!

Ale tradycje żyją w Wiedniu. Choć nie ma już możnych Habsburgów, urok ich nazwiska wciąż się unosi nad pięknym miastem. Wiedeńczycy z westchnieniem wspominają minione czasy, z pietyzmem oglądają pałac w Schonbrunnie, zwiedzają licznie zorganizowane tam wystawy. Ekspozycje — to powozy Marii Teresy, mundury Franciszka Józefa itp. rzeczy należące ongiś do panujących.

Teraz w lipcu Wiedeń zaczyna się wyludniać. Zwłaszcza gdy w niedzielę młodzież wyrusza poza miasto, robi wrażenie olbrzymiej prowincji tak maleje ruch pieszy i kołowy. Tylko dawni starzy, pozostali wierni nawykniom przedwojennym; rano obszernym landem w parę koni wyjeżdżają wiekowe damy; przy ich boku siedzą sztywne zasuszone rezydentki trzymające na kolanach pokojowe pieski. Po szerokich alejach spacerują wyplo-

wiali emeryci i dawni wojskowi; zachowują wciąż jeszcze bokobrody a la Franz Joseph zgrzybiałe torsy usiłują prostować po wojsko wemu, ale cóż? Bezsilne nogi wloką się załóżnie, załzawione oczy patrzą melancholijnie, a ręce co ongi tak wojowniczo pobrzękiwały szablą, ciężko wspierają się na laskach.

Straciwszy swe stanowisko w Europie, Wiedeń słabiej przyciąga cudzoziemców. Zmniejszył się ruch turystyczny, zmniejszył się pieniężny obrót. Nie tak ludno bywa teraz w Praterze, ciszej w Grinzingu, kupcy i restauratorzy skarżą się na brak klientów. Po mimo ogólnego upadku nie można powiedzieć o Wiedniu jak się mówi o innych stolicach, że „schamiali”. Tu przyjezdny jak dawniej bywa obsługiwany z niezwykłą uprzejmością i sprzedającą grzecznością. Restaurator dokłada wszelkich starań żeby umilić pobyt gościowi a od wiedeńskiego kelnera doprawdy można się nauczyć praktyczności. Przychodzi para, zamawia kolację. I oto (autentycznie!) kelner sam doradza:

— To danie jest tak duże, że śmiało można zamówić jedną porcję na dwie osoby.

Jak na nasze stosunki jest to wprost nie wiarygodne. A przecież to tylko spryt. W ten sposób obsługiwany klient napewno tu powróci i poleci lokal znajomym. To samo w sklepach, sprzedawcy prześcigają się w uprzejmości. Grzeczność jest tak dalece posunięta, że niemal traci przedwojennoscia. Owa „przedwojennosc” wiedeńską widzi się na każdym kroku, i może ona właśnie jest największym charmem Wiednia, tego cichszego, terazniejszego Wiednia, tak różniącego się od dawnej hucznej, błyskotliwej, strojonej i pysznej stolicy.

Jak się ochłodzić?

Mamy okres dotkliwych upałów. Człowiek szuka ucieczki od gorąca. Ale wszystkie znane nam i powszechnie stosowane środki ochładzające działają krótko, poczem tem dotkliwiej odczuwamy upał.

Uczeni fizjologowie nie od dziś pracują nad wynalezieniem sposobów, za pomocą których można by znacznie zredukować u człowieka przykre uczucie gorąca i zapewnić mu pewne możliwości ochładzania organizmu. Pewien uczone obliczył, że człowiek spaliłby się dosłownie w ciągu 36 godzin, niezależnie od pory roku, gdyby zaprzestali funkcjonować w organizmie jego organy, normujące ciepłotę ciała i działające ochładzająco. Przemiana materii nieustannie dokonywująca się w organizmie ludzkim, wykazuje nadmiar ciepła, które musi być w jakiś sposób usunięte. Kiedy latem odczuwamy dotkliwe gorąco, to przyczyną tego jest nie palące słońce, lecz nieustannie nagrzany piec wewnątrz naszego ciała, które przy dużym ciepłe zewnętrzne przechodzi kryzys wydzielania ciepła na zewnątrz. Uczucie gorąca powoduje nie zewnętrzny upał, lecz wewnętrzne ciepło. Jeśli temperatura ciała ludzkiego ma nie wzrastać ponad normę, to organizm człowieka musi co dzień wydzielić 2400 kaloryj ciepła.

Ta ilość ciepła wystarcza do ogrzania basenu napełnionego 2400 litrami wody, o ja den stopień wyżej. Podczas upałów serce w szybszym tempie pompuje krew do naczyń krwionośnych, aby tutaj ochłodzić ją nieco przez zetknięcie skóry z powietrzem.

Doświadczenia wykazały, że człowiek wytrzyma w ciągu dziesięciu minut wściekłą temperaturę 130 stopni C. powyżej zera. Ale serce uderza wówczas 160 razy na minutę. Skóra staje się ognistoczerwona. Serce w ten sposób wypycha nadmiar ciepła do skóry, na której zrasający się pot przynosi pewne ochłodzenie. Naturalnie, człowiek wytrzyma znacznie gorzej wysoką ciepłotę wody, niż powietrza. Rekordem wytrzymałości ludzkiej jest tutaj osmiominutowa kąpiel w

wodzie o temperaturze 50 stopni C. powyżej zera. Godzi się zaznaczyć, że temperatura ludzi poddanych przez fizjologów temperaturze powietrza 130 stopni C. powyżej zera — wzrosła do 39 st.

Kąpiele parowe powodują wzrost temperatury ciała do 41 st. Ale za to potem następuje przyjemne ochłodzenie. To też w Japonii jako długotrwały środek ochładzający, stosowane są kąpiele tak gorące, jak tylko człowiek może wytrzymać. Zgoła inaczej działają kąpiele zimne: dają ochłodzenie natychmiastowe, lecz krótkotrwałe, a wkrótce potem następuje zwiększone poczucie gorąca.

W drodze przeprowadzonych eksperymentów uczeni dowiedli, że znakomitym środkiem ochładzającym zarówno dla zwierząt, jak i dla człowieka jest stosowanie specjalnej postawy — rozprostowania i rozłożenia jaknajszerszej rąk i nóg. Uczeni wychodzili tu z założenia, że w okresie zimna człowiek się kuli, aby poczuć zimna zmniejszyć. Istotnie, doświadczenia przeprowadzone na zwierzętach, które wieszano z rozprostowanymi członkami po twierdziły przypuszczenie, że rozłożenie członków ciała zmniejsza uczucie gorąca.

Jednak — środek ten jest zawodny, gdyż żaden człowiek nie wytrzyma np. chodzenia z rękoma podniesionymi do poziomu, aczkolwiek trzygodzinne wiszenie zwierząt z rozprostowanymi członkami zmniejszało temperaturę ich ciała o pełnych 12 stopni.

Również trudny do zastosowania jest środek sztucznego ochładzania krwi, proponowany przez pewnego fizjologa. Uczony ten, Claude Bernard, twierdzi, że znakomitym i niezawodnym środkiem ochładzającym jest rozprucie „brzucha i obmycie wewnętrznych ścianek zimną wodą...”

Albo — przecięcie szyi i zastosowanie sztucznego oddychania. Są to podobno znakomite i długotrwałe środki ochładzające, należy jednak wątpić, czy jakkolwiek człowiek przy zdrowych zmysłach zechce je zastosować.

FELJETON

Rozkazy i ogłoszenia w koszarach

Jeśli do godz. 15-ej nieczystości letące na podwórku nie zostaną sprząnięte, ujmie to w swoje ręce sierżant Pompka.

Wszyscy muszą brać udział w nabożeństwie. Przed kościołem zbiorą się za kościołem po kościele przed kościołem.

Kapral Pipuś skazany zostaje na 7 dni ścisłego aresztu, gdyż podrabiał głos p. majora i ryczał jak wół.

Odczyt p. kapitana dr. Feigelesa na temat W jaki sposób można uniknąć choroby? zostaje odłożony z powodu choroby prelegenta.

Szeregowy Jedrus Byk zostaje skazany na 3 dni paki gdyż schował w swoim łóżku kiełbasę, aby ją zjeść podczas snu.

Zabrania się surowo szeregowcom sprzedawania chleba póki go nie zjedli.

Zabrania się surowo odpadki kuchenne wrzucać do zlewów, gdyż gospodarz skarży się na zatkanie.

Humor

ROCHWAŁA

On: — Nowa służąca dobrze gotuje. Jedzenie było doskonałe.

Ona: — Muszę ci powiedzieć, że jej przytem pomagałam.

On: — Mimo to smakuje znakomicie.

U RZEŹNIKA

— Przed chwilą kupiłem tutaj kiełbasę, ale zwracam ją bo czuć ją trochę.

— Co, czuć ją — a po co pan wachał? Kiełbasa jest do jedzenia, nie do wachania! Jak pan chce wachać, niech pan kupi sobie kwiatki a nie kiełbasę.

MIEDZY KUPCAMI.

—No, jak idą interesy?

— Dziękuję, tak sobie. Zrana była tu jedna kobieta, która chciała coś zamienić potem ktoś pytał się o ceny, ale ku wieczorowi to się uspokoiło.

P. zy niedostatecznej funkcji przewodnika pokarmowego, katarze żołądka i kieszki opuchlinie i stanach zapalnych kieszki grubojej skłonności do zapalenia ślepej kieszki, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu

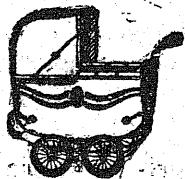
Natomiast wcale skutecznym i możliwym do zastosowania środkiem ochładzającym jest — puszczenie strumienia zimnej wody w ciągu paru minut na arterje.

Naturalnie — od zewnątrz. Po takim zabiegu odczuwamy w całym ciele znaczne ochłodzenie. Przez zabieg ten woda ochładza krew, przepływającą przez arterje, a krew ochładza z kolei cały organizm.

Stosując ten zabieg, można być zupełnie pewnym, że największe gorąco przetrzymamy dosłownie z zimną krwią.

ZIOŁA lecznicze

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, atretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Zadzajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki. Apteka



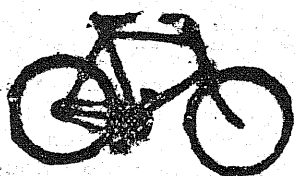
WOZKI dziecięce **ŁOZKA** metalowe **MATERACE** hyg spręż. „PATENT” **WYŻYMACZKI** amer. **UMYWALKI** Na dogodnych warunkach w **Fabrycz. Składzie** „DOBROPOL” Łódź. Piotrkowska 73. tel. 158-61

Na wypłatę

urzędnikom bez wkładu na długoterminowe spłaty

PALTA męskie damskie

lakierki m. zł. 39,—
żółte pantofle m. „ 37,—
Tweed od „ 5,—
georgeta „ „ 6,—
pończochy „ „ 5,—
firanki, chodniki, dywany
galanterja, bielizna
PIOTRKOWSKA 37
III wejście, I piętro



Rowery Zawadzkiego Kamińskiego i różnych znanych marek zagran. nabyć można najtaniej i najdogodniej w fabryczn. składzie „Dobropol” Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu tel 158-61

Krawiec męski St. Gajda

KILINSKIEGO 216
przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów
Robota pierwszorzędna.
Ceny niższe

Nowy rozkład jazdy na P.K.P.

obowiązujący od dnia 15 maja r. b.

Łódź -- Fabryczna

PRZYJAZD

2,26 z Koluşek (połączenie z Warszawa)
4,15 z Koluşek
5,35 „
6,55 „
7,19 „
7,34 „
7,50 „
8,37 „
9,19 z Częstochowy
9,55 z Koluşek (w poniedz. i po świętach)
10,27 z Koluşek (z połączeniem z Warsz.)
13,02 z Koluşek
14,02 ze Skarżyska
14,47 z Koluşek (połączenie z Warszawy)
15,27 z Koluşek
16,10 z Warszawy (z wagonem restaurac)
17,37 z Koluşek (z połączeniem z Warsz.)
19,59 z Koluşek
20,45 z Warszawy
21,24 z Koluşek (w dni świąteczne)
22,02 z Koluşek (w dni świąteczne)
32,52 z Koluşek
23,10 ze Skarżyska
23,42 z Koluşek

ODJAZD

0,35 do Koluşek, Katowice—Kraków—Buda peszt (pośpieszny)
1,45 do Koluşek, Warszawa—Katowice—Zywiec (osobowy)
2,45 do Koluşek, Warszawa—Częstochowa—Skarżysko (pośpieszny)
5,50 do Koluşek, Warszawa (osobowy)
6,50 do Koluşek Warszawa (pośpieszny)
7,45 do Warszawy, Tomaszów
8,25 do Koluşek, Kraków (osobowy)
9,50 do Skarżyska, Tarnobrzeg — Radom — Kielce (osobowy)
10,20 do Koluşek
11,35 do Koluşek, Warszawa (pośpieszny)
13,15 do Koluşek, Katowice—Zywiec (osob.)
13,58 do Koluşek, Warszawa (osobowy)
15,05 do Koluşek
15,25 do Skarżyska, Kielce—Radom
16,05 do Koluşek Kraków—Krynica (pośp.)
16,55 do Koluşek, Warszawa (osobowy) oraz Czechy—Wiedeń—Rzym Sussak (pośpieszny)
17,50 do Koluşek
18,30 do Koluşek, Warszawawa (pośpieszny)
19,10 do Warszawy
19,30 do Koluşek
20,20 do Koluşek
21,20 do Koluşek Praga — Pilzno—Wiedeń (pośpieszny)
21,55 do Koluşek, Warszawa (osobowy) oraz od dnia 30 maja do 3-go października: Krynica—Zakopane—Rabka—Iwonicz—Rymanów (Wagony sypialne III i III kl, do Krynicy II kl, do Zakopanego)

Łódź -- Kaliska

PRZYJAZD

0,21 z Poznania
1,00 z Warszawy
2,35 z Warszawy
3,43 z Wrocławia (przez Leszno—Ostrów)
4,17 z Kutna, Płocka
4,49 z Ostrowa Wielkop
5,25 z Herb Nowych—Katowice (przez Zduńską Wole)
6,21 z Krakowa — Katowic
7,10 z Łasku (w dni powszednie)
7,30 z Poznania — Berlina
7,35 z Łowicza
8,05 z Kutna—Gdyni (Płocka) (z wagonem syp.)
8,47 z Orirowa Wielkop.
9,15 ze Lwowa (z wag. syp. III kl.)
9,22 z Warszawy
10,55 z Łasku (tylko w niedz. i święta)
11,30 z Warszawy
12,15 z Poznania
12,52 z Kutna — Płocka
15,30 z Łasku
17,54 z Poznania
18,50 z Koluşek
19,40 z Herb Nowych. (Częstochowy przez Zduńską Wole)
19,45 z Kutna — Płocka
20,20 z Berlina — Poznania
21,34 z Warszawy (z wagonem syp. i restauracyjnym)
21,48 z Łasku (od 15.V—27.IX) piątki, soboty, niedziele, święta)
22,28 z Kutna — Płocka.

ODJAZD:

0,32 do Kutna. Berlin—Paryż—Bruksela—Ostenda (pośpieszny)
0,12 do Herb Nowych — Katowice
1,18 do Leszna (pośpieszny)
2,47 do Wrocławia, Genewa (pośp.)
3,51 do Warszawy (pośp.)
5,04 do Warszawy (osobowy)
6,40 do Poznania (osobowy)
8,35 do Koluşek, Kraków
9,05 do Łasku
9,35 do Poznania
9,45 do Kutna, Poznań—Berlin—Gdańsk — Gdynia.
11,45 do Poznania
12,25 do Kutna, Paryż—Ostenda—Calais
13,10 do Warszawy
13,40 do Łasku
15,10 do Poznania
15,20 do Kutna, Poznań—Ciechocinek.
15,35 do Łowicza
17,40 do Częstochowy—Herby Nowe.
18,10 do Warszawy (osobowy)
19,35 do Ostrowa Wielkop.
20,00 do Łasku (piątki, niedziele dni przedświąteczne i święta — od 15.V — 27.IX)
20,25 do Łowicza
20,42 do Lwowa (wagon syp, III kl.)
21,42 do Poznania—Berlina—Brukseli—Paryża (wagon sypialny)
22,00 do Kutna, Gdynia (wagon syp.)
22,55 do Katowic—Krakowa.

CASINO

Dzisiaj i dni następnym
Wspaciała kreacja FOX,a

„OSTATNIA NOC KARNAWAŁU”

W rolach głównych: niezapomniany bohater filmu „Kwiat Algieru” fascynujący **Harold MURRAY** oraz jego uroczą partnerka **Norma Torris**
NADPROGRAM Dźwiękowy tygodnik Foxa i aktualności krajowe
Początek o godz. 6-e

KRONIKA

KALENDARZYK.

Niedziela, 12 lipca—Henryka

— 46 —

Wiadomości bieżące

Pierwszy sędzia—kobieta
w Łodzi

Na czas urlopów przydzielona została do Sądu Grodzkiego w Łodzi i objęła zastępstwo na czas urlopu naczelnika Sądu dla nieletnich w Łodzi p. Knapika, sędzia Sądu Grodzkiego w Warszawie p. Aniela Karwasńska.

Sędzia Karwasńska z uwagi na nawalną pracę rozpatrywać będzie jednocześnie sprawy w wydziale cywilnym Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Jest to ewenement dla Łodzi, gdzie dotychczas nigdy za stołem sędziowskim nie zasiadła kobieta. (a)

Z towarzystwa przyjaciół
Francji

Wzorem lat ubiegłych Towarzystwo Przyjaciół Francji w Łodzi, urządza obchód narodowego święta francuskiego, dn. 14 lipca a programem następującym:

Dnia 13 lipca o godzinie 19 — capstrzyk orkiestry wojskowej na ulicach miasta, zakończony odegraniem przed gmachem konsulatu francuskiego przy Alejach Kościuszki Nr. 3 hymnów francuskiego i polskiego.

Dnia 14 lipca o godzinie 9-iej — uroczyste nabożeństwo w Kościele Katedralnym, celebrowane przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego. O wzięciu udziału w tym obchodzie Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Francji, uprasza wszystkich p.p. Członków Towarzystwa, jak również wszystkich sympatyków zbliżenia polsko-francuskiego.

Kronika polityjna

Nieudana przeprowadzka
rzeczy

W nocy z dnia 29 kwietnia rb, Jan Grocholski zamieszkały przy ul. Podrzecznej 10, zbudzony został szmerami. Uzbrojony w rewolwer wszedł do przedpokoju i tu zastał jakiegoś osobnika, który z tłumokiem spakowanych jego rzeczy zamierzał się oddalić. Na widok rewolweru, osobnik ów skapitulował i pozwolił się doprowadzić do komisariatu.

Zatrzymanym okazał się 50-letni stary i wytrawny złodziej Andrzej Maliniak, nigdzie nie meldowany. Wczoraj Sąd Grodzki po rozpoznanie sprawy skazał Maliniaka na 4 mies. więzienia. (a)

Bohaterowie Łodzi

Dnia 19 września 1930 r. Zygmunt Sobczyński i Franciszek Grabowski, obaj zamieszkałi w Konstancynie udali się na przystanek tramwajowy, zamierzając jechać do Łodzi.

W poczekalni znajdował się ich znajomy z Konstancynowa Umaniński Lucjan, w towarzystwie jakiejś niezbyt im znajomej, ale za to względnie młodej i przystojnej pani. (a)

Obaj „przybyli kawalerowie” poczęli sygnalizować „komplementy” pod adresem pani, która nieprzyzwyczajona do dworskich, to jest używanych we dworze wyrażań, obruszyła się, a wład za nią uczynił to ze względów gentlemańskich również Umaniński.

Wszyscy trzej kawalerowie wydobyli kłódkę i wynikła krwawa bójka, którą zlikwidowała policja, która zmuszona była wezwać pogotowie, celem opatrzenia poturbowanych.

Epilogiem zaś była sprawa w Sądzie Grodzkim w Łodzi, który skazał Franciszka Grabowskiego, Zygmunta Sobczyńskiego i Lucjana Umanińskiego, każdego na 2 miesiące więzienia. (a)

O budowę wodociągów
w Łodzi

Otrzymałszy z kół technicznych naszego miasta artykuł w sprawie wodociągów m. Łodzi. Nie będąc kompetentni w tych sprawach, pomieszczamy go bez poprawek — prosząc osoby zainteresowane, o dyskusję na ten niezmiernie aktualny dla Łodzi temat.

Redakcja

Łódź nie posiada wodociągów i zaopatruje się w wodę w sposób istic średniowieczny ze studzien. Zagadnienie wyposażenia miasta liczącego około 600 tysięcy mieszkańców w zdrową i w higieniczny sposób doprowadzaną wodę nie od dziś jest aktualne, ale rozbija się stale o brak kapitałów.

Władze komunalne łódzkie nie znajdując w Polsce nikogo kto mógłby zafiarować kolosalne sumy potrzebne na wybudowanie wodociągów zmuszone są uciec się do pomocy kapitału zagranicznego.

Ofert nie brak ale wybierać należy starannie, ażeby nie wciągnąć zubożonego miasta w zobowiązania, którymby poddać nie mogło i nie obciążać obywateli nadmiernymi opłatami za wodę. Zgłoszona w Łodzi francuska oferta towarzystwa CIDEO nie odpowiadała początkowo tym warunkom, jednakże słuszność przyznać nakazuje że z wielu względów jest ona korzystna i jeżeli udałoby się rokowania nawiązać na nowo — a na szczęście podstawa do nawiązania rokowań istnieje jeszcze, to przy uzyskaniu od kontrahentów francuskich pewnych zmian w projektowanej umowie można by sfinalizowanie jej powitać z uznaniem.

Przeszkodą w doprowadzeniu rokowań do pomyślnego rezultatu jest jednak niezrozumiały opór kierujących sprawami kanalizacji i wodociągów łódzkich czynników, który za podstawę budowy wodociągów dla Łodzi uważa tylko plan inż. Lindley'a, sporządzony w r. 1906 a więc przed 25 przeszło laty i dlatego przestarzały. Poziom wiedzy technicznej w chwili tworzenia planów inż. Lindley'a a nie pozwalał mu na skalkulowanie kosztów budowy wodociągów dla Łodzi niżej aniżeli na sumę około 115 milionów zł. i na obliczenie rocznego kosztu utrzymania instalacji wodociągowej dla 600 tysięcy mieszkańców na blisko 10 milionów zł. rocznie. Wykonanie łódzkiej instalacji wodociągowej według projektu inżyniera Lindley'a opartego na t. zw. filtrach powolnych (cegła i kamień zamiast dziś używanego żelazo betonu) obciążałoby ludność oczywiście daleko wyższymi opłatami za wodę, aniżeli wykonanie instalacji systemu nowszego a więc w wykonaniu jak i w eksploatacji.

Oferta francuska CIDEO, najtańsza ze wszystkich dotąd przedłożonych przewiduje ogólny kosztorys całego wodociągu w sumie 55 milionów zł, a zatem połowę niższy niż kosztorys lindleyowski, przy możliwości zaopatrzenia miasta w ilość wody wystarczającą w ciągu lat 40 na każde potrzeby. Cena wody za metr sześcienny przewidziana jest w kwocie 80 gr. a zatem wobec dzisiejszych warunków kredytowych, istotnie jest niezwykle niska.

Wodociągi więc w Łodzi zbudować można. Kapitał zagraniczny chce się w inwestycji tej zaangażować. Łódź może nareszcie zerwać z korzystaniem ze średniowiecznych studzien i posiadać zdrową wodę z nowoczesnych filtrów. Nie do pogardzenia w czasie wzrostu ilości bezrobotnych i zamykania fabryk z powodu braku zamówień jest i ten fakt, że przy budowie wodociągów w Łodzi może znaleźć zajęcie 2500 ludzi przez 3 do 4 lat i że wszystkie w Polsce fabryki rur i armatur zajęte będą dostawami przez pełne 3 lata.

Problem sfinansowania budowy wodociągów dla Łodzi nie jest łatwy. Magistrat niemal od pierwszych lat po ukończeniu wojny czyni na rynkach zagranicznych — bezowocne dotąd próby otrzymania pożyczki na ten cel. Nie udało się otrzymać pożyczki na budowę kanalizacji, która budowana obecnie z bie-

żących dochodów magistratu przy minimalnych korzyściach dla ludności. Nie udało się również otrzymać pożyczki na budowę wodociągów.

Ale jeżeliby otrzymanie pożyczki było nawet możliwe — to efektywne jej oprocentowanie wynosiłoby przecież conajmniej tyle ile polskich papierów państwowych t. j. od 10 do 12 proc. Drożyzna pożyczki spowodowałaby więc konieczność wprowadzenia niezmiernie wysokich opłat za wodę, co dla ludności miasta równałoby się wręcz katastrofalnie.

Z tych względów na uwagę zasługuje oryginalny projekt sfinansowania budowy wodociągów łódzkich, złożony przez francusko-polskie konsorcjum CIDEO, które proponuje wybudowanie wodociągów w Łodzi w rozmiarach dostarczających miastu wodę w ilości dla 600 tysięcy ludności bez żadnych trudności i po cenie 80 gr. za metr sześcienny.

Konsorcjum francuskie zażądało z początku od magistratu łódzkiego gwarancji rentowności i to zadanie zniechęciło magistrat łódzki zdecydowanie do oferty.

Obawy magistratu są słuszne. Zrozumiałe jest, że w razie deficytu wodociągu łódzkiego w pierwszych latach po jego zbudowaniu budżet m. Łodzi nie zniosłby ciężaru gwarancji.

Rokowania z konsorcjum CIDEO zerwane zostały jak już dotychczas, nietylko z uwagi na bezpieczeństwo płynące wówczas dla miasta z powodu owego zadania gwarancji.

Wzrost finansowy dla którego magistrat odrzucił ofertę CIDEO, był ale już nie jest. Przedstawiciele konsorcjum francuskiego, zgodnie z żądaniem magistratu zmodyfikowali już częściowo swój projekt.

Zarząd m. Łodzi czerpać będzie z wody dochody w postaci niewielkich dopłat konsumentów do ceny wody (5) gr. za metr sześcienny tak jak to się dzieje w wielu innych miastach, nadto zaś, jak się dowiadujemy, Bank Gospodarstwa Krajowego ujawnia gotowość do współdziałania z magistratem m. Łodzi w poniesieniu owej gwarancji w taki sposób, aby nigdy z tego tytułu żadne ciężary nie obciążały budżetu miasta, gdyż opłaty dodatkowe 5-cio groszowe będą w banku kapitalizowane.

Ustepliwość przejawili kapitaliści francuscy także w dziedzinie już czystej techniki godząc się — zgodnie z żądaniem magistratu o średnicy 800 mm. dla rurociągu głównego, zamiast proponowanej pierwotnie 600 mm.

Takie trwanie w ślepych upórach doprowadzi do tego, że Łódź, drugie co do wielkości miasto w Polsce a pierwsze co do umysłowości, licząc dzisiaj około 600 tysięcy mieszkańców nie będzie nadal posiadała wodociągów jak ich nie posiada dotychczas i stanowiąc będzie wyjątkową „osobliwość” jako jedyne w cywilizowanym świecie tej wielkości skupienie ludzkie pozbawione najniezbędniejszej inwestycji.

Za trzy latka...

Jak słysząc w kołach rządowych referma podatkowa, nad którą obecnie rząd pracuje ma być zrealizowana w ciągu trzech lat.

Co jest ciekawsze, kiedy idzie o podatek, jest on wprowadzany stante pede, a nieraz obowiązuje wstecz.

Kiedy reforma — to trzy latka. Czy wogóle jeszcze wtedy będzie potrzebna — to też pytanie. (a)

POPIERAJCIE L.O.P.P.

Idylla gospodarczo lokatorska

GDYNIA. 11.7. — W dniu wczorajszym pod ścianą domu Kołodziejczyka w Gdyni wybuchła bomba, która wyrwała w scianie dziurę średnicy 2 metrów i zdemolowała wnętrze mieszkania. Kołodziejczyk i jego rodzina odnieśli ciężkie obrażenia.

Sprawcą zamachu, jak wykazało dochodzenie jest niejaki Kazimierz, którego aresztowano. Zznał on, iż podłożył bombę z zamiarem wyeksmitowania go z mieszkania. Bombę wagi 15 funtów sporządził sam z węglą drzewnego i chlorku potasu.

Sanacyjne oszczędności

Dzisiaj zaczyna się okres wyścigów konnych w Rudzie.

Według pism warszawskich, zapomoga rządowa na tą imprezę wynosi 135,000 zł.

Oszczędności na personalu sędziów i prokuratorów w Łódzkim Sądzie Okręgowym powstałe, skutkiem ostatnich obniżek Wynoszą około 70 tys. miesięcznie

Was willst du noch mehr, mein Liebchen...

Spadek po cioci

W domu przy ulicy Zawiszy 11 zamieszkuje od dłuższego czasu Natalia Mokrzycka. Mokrzycka, jako wdowa zamieszkiwała samotnie, utrzymywała się z renty i uchodziła za dość ubogą z racji pędzonego, nadzwyczaj skromnego i oszczędnego trybu życia.

Nikt też z sąsiadów nie przypuszczał, iż posiada ona dość poważne oszczędności. Inaczej jednak sądzili kuzynowie Mokrzyckiej, którzy znając oszczędność, a nawet skąpstwo ciotki, odwiedzali ją dość często badając, gdzie może ukrywać pieniądze.

I oto onegdaj w mieszkaniu bawiła znów

Też Paderewski!

Ksawery Matuszczak (28 p. strz. Kan. Nr. 25) w maju rb. był w kłopotach finansowych. Nie licząc innych mniej pilnych protestów i zobowiązań nieterminowych, zmuszony był zapłacić za pół roku komorne, gdyż w przeciwnym razie groziła mu eksmisja.

Matuszczak miał 100 zł. brakło mu jednak 150 zł.

Udał się więc do przyjaciela swego Zygmunta Paderewskiego, zamieszkałego przy ul. Kruczej 2, który był zawsze zasobny w gotówkę, prosząc o pożyczkę 150 zł. „do pierwszego”. Paderewski narazie nie odpowiedział na propozycję, naradzał się z żoną itp. W trakcie rozmowy, na dowód prawdziwości swych wyjaśnień Matuszczak wyciągnął portfel i pokazał banknot 100 złotowy. Nic to jednak nie polepszyło jego sytuacji i w rezultacie trochę zdenerwowany wyraził pod adresem Paderewskiego kilka cierpkich słówek, który mu, również nie pozostał dłużny, po czym wybiegł z mieszkania pozostawiając portfel przez zapomnienie na stole.

Gdy w minutę później powrócił, Paderewski oświadczył mu, by go nie nachodził i wynosił się jaknajszybciej, gdyż o ile jeszcze raz zażąda pieniędzy to wezwie policję i oskarży go o wymuszanie i fałszywe oskarżenie.

Nie spieszyło to jednak Matuszczaka, który pierwszy zwrócił się do policji. Wobec wyjaśnienia Paderewskiego przeprowadzono przy nich rewizję i znaleziono portfel Matuszczaka, a wśród pieniędzy jakie posiadał Paderewski, również jeden banknot 100 złotowy.

Kolej transafrykańska

„Times” donosi, że dzień 1-go b. m. był naznaczony jako termin otwarcia bezpośredniej komunikacji kolejowej między portami: Lobito na oceanie Atlantyckim a Beira na oceanie Indyjskim. Stało się to możliwym dzięki współpracy belgijskiej i przedłużeniu linii kolejowej Benguela, przecinającej Angolę, przez Kongo belgijskie aż do wielkich pól miedzianych Katangi. Tu w miejscowości zwanej Tenke — łączy się ona z główną linią idącą z Capetownu z południa na północ, zwaną „Cape to Cairo line”.

Z okazji tego zdarzenia przypomina „Times”, że 75 lat wstecz, podróż przez całą szerokość Afryki, którą obecnie będzie można odbyć szybko i wygodnie, przedsięwziął i dokonał w innych zgoła warunkach Dawid Livingstone poszli Cecil Rhodes i współpracownik jego Sir Williams, który odkrył bez-

mierne bogactwa mineralne środkowej Afryki i w r. 1900 otrzymał pierwszą koncesję na eksploatację miedzi w Katanga. Penetracja w głąb lądu afrykańskiego jest zatem dziełem angielskiej inicjatywy i wytrwałości.

Zmiany jakie się tu dokonały w ciągu jednego pokolenia są olbrzymie. Katanga, nieznana i daleka, jest dziś najbardziej rozwiniętą prowincją belgijskiego Konga z liczną ludnością białą i ładną stolicą „Elisabethville”, organizującą obecnie swą pierwszą międzynarodową wystawę.

Linia kolejowa biegnąca od zachodu na wschód, ma 2949 mil ang. długości i przechodzi kolejno przez terytoria portugalskie, belgijskie, angielskie i raz jeszcze portugalskie.

Znaczenie jej cywilizacyjne i ekonomiczne jest ogromne.

TWORZENIE SZTUCZNE ISTOT

Specjalny wysłannik „Matina”, udał się do Anglii do chemika p. Marcina Morley, o którym wieści głuche donosiły, że nareszcie rozwiązał tajemnicę życia.

— Nie tworzę życia! — protestuje uczony chemik. — Tu leży właśnie błąd, z którego go nauka wyszła. Jesteśmy w obliczu naro-

dzin największej ze sprzeczek naukowych, jakie były toczone od początku świata. Nie życie jest stanem (przejęciowym) danego ciała, tylko — przeciwnie! — ciało jest pewnym stanem życia. Protoplazma jest wieczna i niezniszczalna. Dlatego nie chcę, aby mówiono, że tworzę życie!

Reinkarnuję tylko — a to jest rzecz zgoła odmienna. Rracę moją opieram na tej właśnie protoplazmie, którą, drogą moich własnych doświadczeń, wydobywam z rozmaitych minerałów — z kredy naprzykład etc.

Tu uczony uzbroił swego rozmówcę w szkła powiększające i ukazał mu cuda świata mikroskopijnych, z nicości wydobytych, czy też z wieczności protoplazmy. Żyjątka te połączone w kłębowisko, tworzyły całe kolonie. Pod mikroskopem widziało się w niektórych formach, wyraźnie szkielety form przedhistorycznych. P. Morley z uporem dowodzi, że dojdzie do wyników bardziej przekonujących, że stworzy, a właściwie reinkarnuje z typ zwierzęcia dyluwalnego. Teraz atakują go zajadle niektórzy uczeni i zbijają wszystkie jego argumenty, no ale kto będzie miał za sobą argument „żywy”, tak dalece żywy! ten oczywiście zwycięży. W każdym razie, jak twierdzi korespondent „Matina”, jesteśmy w przededniu niezwykle doniosłych odkryć, które wywrócą na nice wszystkie dotychczasowe pojęcia. Wygnie się i załamie ten najbardziej zasadniczy plan wiedzy ludzkiej o prapoczątkach życia, a z nim, ile milionów zniszczy zagadnień, za których prawdę miliony oddały ducha.

grupka rodzinna, po wyjściu której Mokrzycka udawszy się do łóżka, w sienniku, gdzie przechowywała swe oszczędności w kwocie 1600 złotych, znalazła pustkę. Krzyki niewiasty zaalarmowały sąsiadów, którzy następnie powiadomili policję. Wdrożono dochodzenie przyczem poszkodowana skierowała swe podejście w kierunku kuzynów, ponieważ jednak było ich kilku narazie nie ustalono, który z nich (czy też może wspólnie) przejął spadek ciotki za żywota? Dalsze dochodzenie prowadzi policja. (a)

Paderewski pociągnięty do odpowiedzialności karnej stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy skazał go na 5 miesięcy więzienia. (a)

Genjalny Szkot

W epoce tak wielkiej liczby genjalnych ludzi nie od rzeczy będzie poświęcić słów kilka osobistości, która swoją uniwersalną wiedzą i olbrzymią erudycją zajmowała cały uczony świat Europy XV-go stulecia, a dziś zupełnie już zapomnianej.

Mało kto bowiem wie, iż żył wówczas niejaki John Erichon, który przybywszy ze Szkocji do Paryża wezwał doktorów Sorbony i magistrów wolnych nauk na publiczną dysputę na wszelkie tematy, czy to ze św. teologii, czy też innych gałęzi wiedzy, pozostawiając wybór tak przedmiotu, jak i języka swoim przeciwnikom.

W oznaczony dzień na placu przed Sorboną zgromadził się — jak podają współczesne kroniki — trzysięczny tłum ciekawych rezultatu tego sporu naukowego. W szranki dysputy wstąpiło czterech doktorów teologii i 50 magistrów. Erichon wyszedł z tryumfem z tej walki. Ciało naukowe uznało się za zwyciężone, przyznając jednogłośnie, iż 100 lat usilnej pracy nie starczyłoby, nawet genjalnemu umysłowi, by posiadać tyle gruntownej wiedzy. W dowód uznania wręczono mu

wspaniałą djament i kiesę złota.

Z Paryża udał się do Rzymu, gdzie wystąpił z podobnym wezwaniem i odniósł nowe zwycięstwo, którego świadkami był sam Papież i kolegium kardynalskie.

Miasta włoskie wyrwały go sobie, urządzając publiczne dysputy z miejscowymi uczonymi. Erichon wszędzie zdobywał nowe laury. Genjalność tego człowieka wyrażała się nie tylko na polu nauki. Znakiem malował, rzeźbił, rytował na miedzi, jeździł konno i powoził, zdobywając 15 razy z rzędu nagrodę pierścienia. Niepokonanym był fechtmistrem, sławnym poetą i komedjopisarzem, grając z niemińszem powodzeniem wszystkie role w swych sztukach. Posiadał przytem tak zadziwiająca pamięć, że potrafił usłyszanę godzinie przemówienie powtórzyć dosłownie, odtwarzając wernie każdy gest mówcy, a nawet naśladować intonację jego głosu.

Zywoć swój zakończył smutnie w przytulku dla starców, opuszczony i zapomniany przez wszystkich.

Kolej Elektryczna Łódzka, Spółka Akcyjna

Bilans z dnia 31 grudnia 1930 roku.

M A I A T E K		Z R Ó D Ł A	
Place	Zł. gr.		Zł. gr.
Budynki	916.722,24	Kapitał akcyjny	20.250.000,—
Tory	3.967.181,28	Kapitał amortyzacyjny	3.098.000,—
Sieć kabli podziemnych i przewodników jezdnych	9.748.167,20	Kapitał zasobowy	526.000,—
Tabor	3.363.583,77	Fundusz dyspozycyjny	276.000,—
Urządzenia Elektrowni	11.242.551,09	Fundusz odnowienia	276.000,—
Inwentarz techniczny	2.462.124,95	Fundusz budowlany	276.000,—
Inwentarz biurowy i gospodarczy	1.094.365,36	Dywidenda niepodniesiona	75.231,25
Zaprzęg, pojazdy i samochody	389.140,44	Depozyt członków Zarządu pg. § 18 Statutu	36.000,—
Umundurowanie	170.931,60	Depozyt papierów wartościowych	1.059.000,—
Magazyn	21.088,89	Kaucje służby ruchu	1.938,37
Kasa	52.623,98	Wierzyciele	7.485.655,38
Papiery wartościowe	57.988,—	Sumy przechodnie	76.580,73
Akcje w depozycie członków Zarządu zg. z § 18 Statutu	36.000,—	Pozostałość zysku z r. 1929	Zł. 1.496,71
Papiery wartościowe w depozycie	1.059.000,—	Zysk za rok 1930	3.377.657,68
Dłużnicy	523.857,90		
Sumy przechodnie	55.642,22		
	36.815.560,12		36.815.560,12

Rachunek zysków i strat z dnia 31 grudnia 1930 r.

W I N I E N		M A	
	Zł. gr.		Zł. gr.
Wydatki ogółem	12.084.136,97	Pozostałość zysku z roku 1929	1.496,71
Zysk za rok 1930 wraz z pozostałością z roku 1929	3.379.154,39	Wpływy ogółem	15.456.830,18
	15.463.318,36	Niepodniesiona dywidenda	4.991,47
			15.463.318,36

Powyższy bilans oraz rachunek zysków i strat zatwierdziło Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów w dniu 7 lipca 1931 r., na którym to Zgromadzenia uchwalono rozdzielić zysk jak następuje:

Na kapitał amortyzacyjny (§ 26 umowy koncesyjnej)	Zł. 818.000,—
na kapitał zasobowy (§ 56 Statutu)	650.000,—
na fundusz odnowienia (§ 21 umowy koncesyjnej)	85.000,—
na fundusz dyspozycyjny (§ 22 umowy koncesyjnej)	85.000,—
na wynagrodzenie Zarządu (§ 56 Statutu)	32.000,—
na podatek dochodowy	695.200,—
na 5 proc. dywidendę, t. i. po Zł. 30,— na akcję	1.012.500,—
do przeniesienia na rok 1931	1.454,39
razem	Zł. 3.379.154,39

DYWIDENDA wynosi Zł. 30,— od każdej akcji wartości nominalnej Zł. 600,— i będzie wypłacana, po czynając od dnia 8 lipca 1931 r., przez Spółdzielczy Bank Przemysłowców Łódzkich, ul. Ewangelicka 15 na podstawie drugiego kuponu.

Wypłata dywidendy na podstawie świadectw ułamkowych, w odpowiednim stosunku, będzie dokonywana na przez Kasę Kolei Elektrycznej Łódzkiej, Sp. Akc. w Łodzi, ul. Tramwajowa 6; w tym celu PP. Akcjonariusze powinni przedstawić posiadane świadectwa oryginalne z wyszczególnieniem ich numerów w odpowiednich deklaracjach.

Zarazem zaznacza się, że — stosownie do § 60 Statutu Spółki — dywidenda, nie odebrana w ciągu 5 lat, przechodzi na własność Spółki.

Dnia 9 lipca wieczorem przechodząc ulicą Piotrkowską zagubiłem 3 weksle in blanco po zł. 100.— z wystawienia Kwaśniewskiego Józefa zam. przy ul. Trelenberga 21 oraz 3 pokwitowania na sumę zł. 245,50 wydane przez firmę „Earlo” Oddział w Łodzi przy ul. Tkackiej 1a i gotówki zł. 40,— Łaskawy znalazca odnieście za wynagrodzeniem Łódź, ul. Zielna nr. 15 Teofil Grabowski Weksle powyższe unieważnia się 2312

Tysiące chorych

na katar żołądka, wrzęcia kurcze bóle, niestrawność, zgagę, nudność, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadzajcie bezpłatnej broszury po uczającej! Adres: Liszki Apteka

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermia, Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 20
Tel. 201-93

od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedzielę od 9—1 p.p.

Dla niezamożnych ceny leczenia.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 popo i.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki
STEFAN GABAŁA NAWROT 8

MASZYNA Singera bębniowa prawie nowa, sprzedam tanio. Ogrodowa 28 wejście z bramy m. 16
2316—1

ODDAM zaraz 2 pokoje z kuchnią z wygodami Piotrkowska 273 m. 15 7—8 wieczór.
2314—2

DEBOWY kredens, stół, krzesła otomanę skrzynkową, garderobę, łóżka, szafę, tremo tanio sprzedam Sienkiewicza 59 m. 42 oficyna II wejście I piętro
2318—3

Zagubione dokum.

ZAGUBIŁO książeczkę Kasy Chorych nr. 386194 na imię Stanisława Paur-ska
2322 1

Potrzebny

goniec do biura fabrycznego

Wiek od 16 lat, — wymagane ukończenie szkoły po wszechnej.

Oferty pod „L. B. K.” do Administracji Rozwoju
2320—

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79. —: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność. detalicznie sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Hotel „Klukas”

Pokoje odnowione, czyste

po zł. 5 od osoby.

W pobliżu dworca, tramwaj Nr. 14 przed hotelem. ul. CEGIELNIANA 34 dawniej 67.
Telefon 131-13 —:—: Telefon 131-13

Poleca Zarząd hotelu

„KLUKAS”

Kupuje ołów

Administracja „Rozwoju”. Al. Kościuszki 41

Matko!

Jeżeli twoje dzieci miernie wyglądają to winno temu miasto!

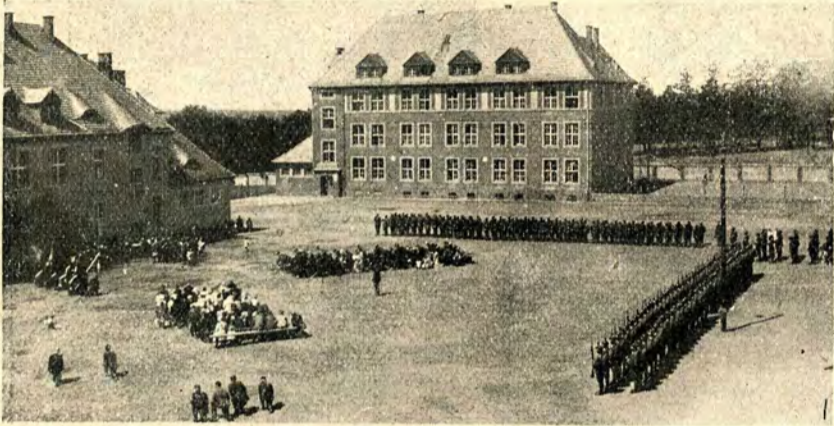
Trzeba ich karmić chlebem naswietlanym z witaminami „VITA” — W. Kurczyńskiego, który zastąpi im promienie, brakującego słońca

ROZWÓJ

NIEDZIELNY
= DODATEK =
ILUSTROWANY

NIEDZIELA 12 LIPCA 1931 r.

UROCZYSTOŚCI W KORPUSIE № 3 W RAWICZU



Msza polowa na dziedzińcu Korpusu Kadetów Nr. 3.



Przysięga nowomianowanych podchorążych.



Przed sztandarem.



Nadawanie odznaki Korpusu Kadetów Nr. 3 przez komendanta, pplk. Wilczyńskiego.



Święto sportowe w Państw. Gimnazjum w Rawiczu.



Dzieci w ogrodzie.



Rozlewanie mleka.



Poczekalnia.



Ig. J. Paderewski.

Dnia 4 b. m. w Poznaniu został odsłonięty pomnik ku czci Woodrowa Wilsona, b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, wzniesiony kosztem Ig. J. Paderewskiego.

Woodrow Wilson.

ZASŁUŻONY JUBILAT



p. Jan Beldowski obchodził w dniu 1 lipca r. b. jubileusz 25-lecia swej owocnej pracy na stanowisku Naczelnika Ruchu w Dyrekcji Tramwajów Miejskich w Warszawie.



Najznakomitsza współczesna nasza aktorka Przemysła Przybyłko-Potocka oraz Mira Zimniak w roli medji „Pierwsza pani Frazer”

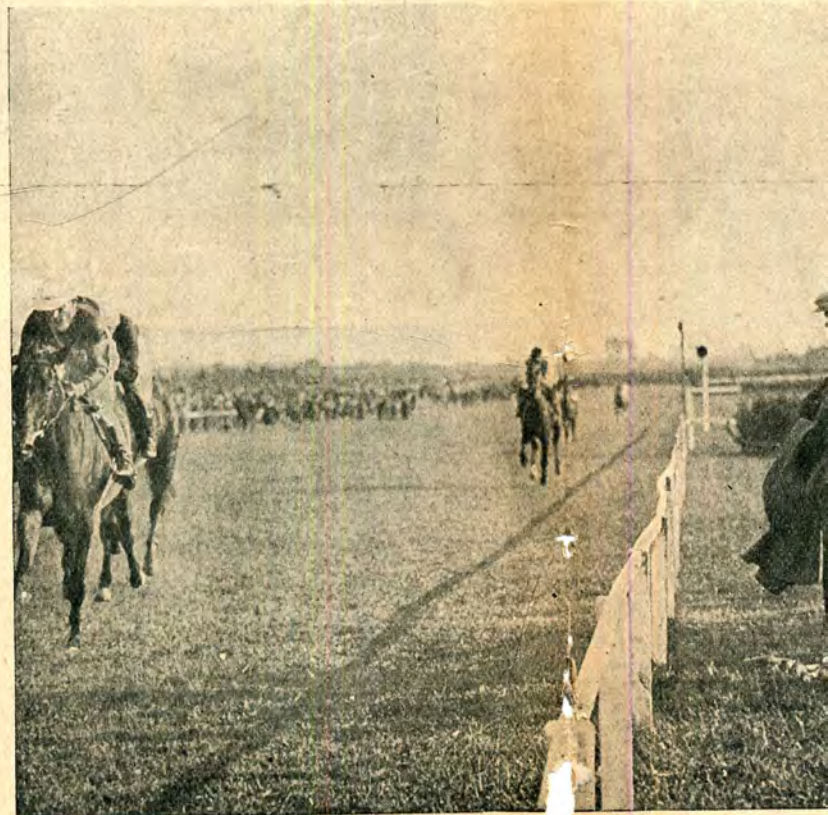


ZE ŚWIATA

1. Manifestacje Basków, domagających się niepodległości. W mieście Estella separatyści - baskowie uchwalili odłączenie się od Hiszpanji. 2. Przed lotem Zeppelina do bieguna Północnego: konstruktor dr. Eckner po locie tym postanowił porobić odpowiednie zmiany, wzmacniając trwałość aparatury przy lądowaniu na wodzie. 3. Król murzyński Alafin (Zachodnia Afryka) posiada 400 żon i 600 dzieci; tron jego jest z kości słoniowej, korona z czystego złota. 4. Najświętsza Marja Panna — patronka Brazyliji: uroczyste procesje.



Z wyczasów letnich: Raczej sport spokojny.



Z wścigów: a finiszu.

Z ŻYCIA OCHRONKI W SĘPOLNIE (POM.)



Przedstawienie: *Wojenka, co ześ ty za Pani.*

Występ niedźwiedzia.

ĆWICZENIA LEKKOATLETYCZNE DZIEWCZĄT

- 1) Skok przez przeszkodę
- 2) Gimnastyka poranna

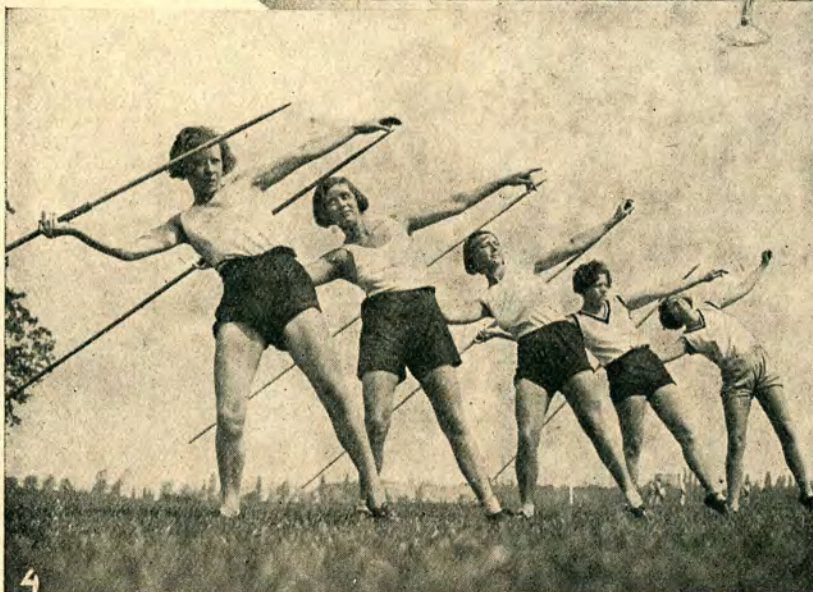


ZE ŚWIATA



- 3) Gra w hokeja
- 4) Wodne narty

Tak oto na szerokim świecie ćwiczy się „plec słaba” w karkołomnych sportach, które dotychczas były wyłącznym udziałem śmielszej młodzieży męskiej. Radość życia bucha z tych cudów zręczności: gdzież tu już mówić o plec „słabej”?



- 5) Rzut lancą

o dniu
a swej
u Na-
Tram-
wiewe.

Najznakomitsza współczesna nasza aktorka dramatyczna, *Maria Przybyłko-Potocka* oraz *Mira Zimińska* w doskonałej komedji „*Pierwsza pani Frazer*” (Teatr Mały).



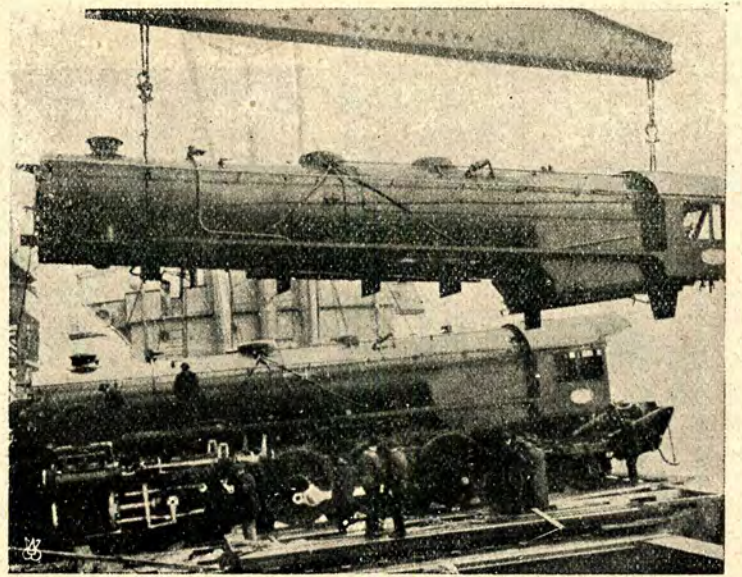
Z wyczasów letnich: *Raczej sport spokojny.*



Z wścigów: *a finiszu.*



Budownictwo wodne.



Potężne lokomotywy w Angli ładują na okręt, mający je zowieźć do Australji.



Nagrodzony okaz (Stadnina ks. Radziwiłła).



Z odpustu wilanowskiego.



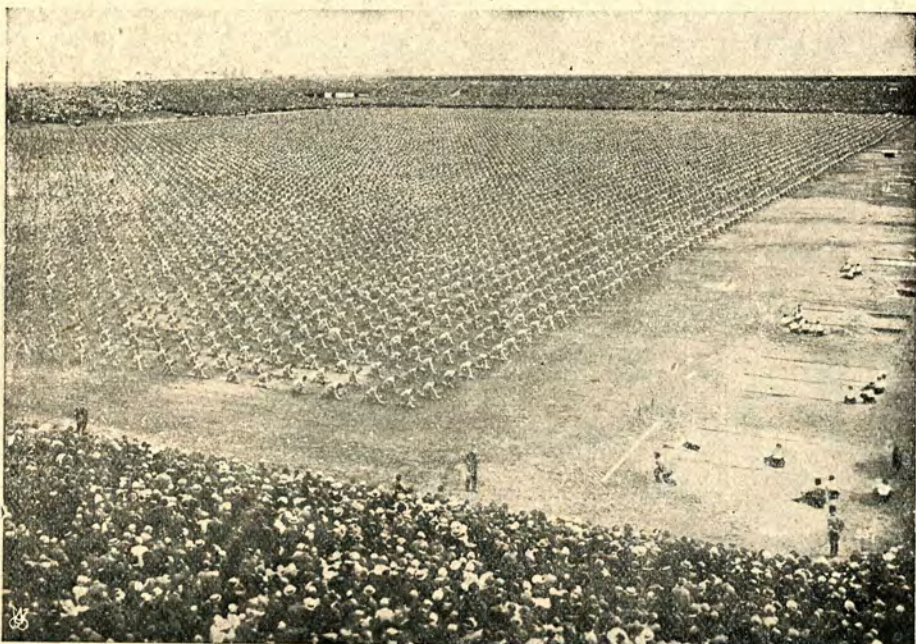
Nowoczesne domki letniskowe w Jabłonie Legionowej pod Warszawą.



Załoga 8-ki Warsz. Akad. Zw. Sportowego.



Chinki w Szanghaju uczęszczają tłumnie na wyścigi, nie gardząc towarzystwem żołnierzy angielskich.



Ćwiczenia sokołów i sokolic w Pradze.



Na Wiśle. Trening wioślarski.